Ner 127. Kraków 7 Czerwca — Niedziela. Rok 1863.

Wychodzi codziennie rano wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE:		POCZTĄ (w państwie Austryackiem):	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ „ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ RRZYJMUJĄ:

Bióro Administracyi „Czasu" w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

CZAS

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą:

od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów. Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do bióra Administracyi „Czasu".
LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
LISTY niefrankowane nie przyjmują się.
RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków, dnia 6 Czerwca.

Kiedy jeszcze za czasów liberalnego ministerstwa w Prusiech, Izba deputowanych odmówiła sprawiedliwości Polakom, którzy przez usta swoich deputowanych dopominali się takowej dla W. Księstwa Poznańskiego, jeden z deputowanych polskich, nie pomniemy który, wyrzekł był te mniej więcej słowa: „Oby i wam kiedyś nie odmówiono sprawiedliwości, gdy o nią wołać będziecie!" Słowa te były zaprawdę proroczemi, a spełniły się o wiele wcześniej niż sądzić można było: Izba bowiem żądała teraz sprawiedliwości od konstytucyi — a konstytucyę przeciw niej obrócono, tłomacząc ją dowolnie; zaniosła skargę do króla — a król ją odprawił; wreszcie rząd użył jednego z paragrafów konstytucyi, aby odebrać krajowi wolność druku, aby ten pozbawiony reprezentacyi, miał sobie oraz zamkniętą jedyną jeszcze drogę, na której opinię swoją mógł objawiać.

Jest to atoli dopiero początek: dalsze kroki zapowiedziane są w organie ministeryalnym *Norddeutsche allg. Zeitung*, który mówi, że „tylko politycznie wykształcony lud zdolny jest wstrzymywać się od wstrząśnień rewolucyjnych, i tylko politycznie wykształcony lud daje się rządzić za pomocą konstytucyi." Cała zatem konstytucya pruska jest w tych słowach zakwestyonowana, a oraz cały lud pruski uznany za niedojrzały politycznie, który na pasku wodzonym być musi, i karconym w razie nieposłuszeństwa. Nadto § 63 konstytucyi, do którego się ordonans królewski znoszący wolność druku odwołuje, mówi, że ordonanse mogą być wydawane pod nieobecność Izby „w przypadku potrzeby obrony bezpieczeństwa publicznego, lub w razie nieuniknionej konieczności." Zestawienie tego motywu z motywami organu p. Bismarka wyżej przytoczonemi wskazuje, że rząd nie poprzestanie na tem jednem naruszeniu konstytucyi, lecz że dalsze pójdą jako konieczne jego następstwa. Otóż jeżeli w Poznańskiem dawno już konstytucya obowiązywać przestała, dziś w Prusiech całych pierwsze już poczyniono kroki do jej zniesienia. Spełniła się więc przepowiednia posła polskiego na sejmie berlińskim.

Nie z wewnętrznych jedynie pobudek wydane zostały ordonanse przeciw wolności druku. Jak w kwestyi sporu między rządem a Izbą deputowanych nie tyle szło o zasadę budżetową ile o postawienie rządu w możności czynienia wydatków na wojsko, aby Prusy mogły wystawić liczną i dobrze uzbrojoną armię; tak również w ordonansie świeżo wydanym nie tylko chciano zamknąć usta opozycyi konstytucyjnej, lecz oraz otoczyć tajemnicą działania rządu i ruchy wojskowe na granicach państwa. Kontrola opinii publicznej niedogodną jest; musiano ją usunąć. Rząd bez Izb będzie mógł tyle rozpisywać podatków na uzbrojenie wojsk, ile będzie tego widział potrzebę; bez opozycyi w dziennikach będzie panem opinii publicznej, bo tylko jego organa objaśniać ją będą o jego działaniach. Jest to wszystko tylko przygotowaniem do wojny; a jeżeli układy w sprawie polskiej przeciągną się nad miarę, czego sobie Rosya i Prusy życzą, oba te państwa zyskają dość czasu, aby stawić czoło przeciwnościom, a może nawet jeszcze skłonią wątpiących i niepewnych, dziś interesem własnym wstrzymywanych, do koalicyi, która jest marzeniem króla Wilhelma.

Ordonanse królewskie jak i odprawa Izby deputowanych, a w ogóle cała reakcya w Prusiech, ma rozleglejsze cele, aniżeli pozbycie się tego lub owego gadatliwego deputowanego albo jakiego tam niemiłego p. Bismarkowi dziennika, nie chcącego uznać jego wysokiej mądrości. Są to wszystko kroki europejskiej doniosłości, i lekceważyć ich nie należy.

KORESPONDENCYA CZASU.

Warszawa 2 czerwca.

⊙ Z Warszawy nic nowego nie mogę donieść. Mówią o interwencyi; już się nawet rozeszła pogłoska, że interwencya zbrojna zdecydowaną została — i cieszą się z tego. W. książę Konstanty zaczyna się niecierpliwić i bywa często gniewnym a w aleach belwederskich aresztował wiele osób za to, że czapki przed nim nie zdjęli; Wielopolski jest więcej jeszcze osamotniony i mniej ma swobodnego humoru niż dawniej, może z obawy o syna, który wyjechał za granicę podobno na pojedynek. Z Warszawy wydalił się Wisłą na łodzi kanonierskiej; która wpadłszy na kamień rozbiła się, dalej pojechał ekstrapocztą. Zresztą ucisk policyjny, nie wypuszczanie ludności za miasto, zupełne zamknięcie cytadeli i niedopuszczanie nikogo do widzenia się z więźniami już od dwóch tygodni, anarchia w rządzie moskiewskim, i nowiny z pola bitwy zajmują w tej chwili uwagę publiczności. Niedopuszczenie krewnych do widzenia się z więźniami w cytadeli, stało się powodem najrozliczniejszych pogłosek. Mówią o okrucieństwach, o egzekucyach więźniów. Wzywali księdza do Bronisława Szwartza; wywieźli do Syberyi wiele osób, lecz niewiadomo kogo i za co.

Niedopuszczać krewnych do widzenia się z więźniami nakazał Rożnow, którego władza z dniem każdym staje się wyraźniejszą, a wpływ na W. księcia więcej stanowczym. Dzisiaj już mówią, że Rożnow jest rzeczywistym namiestnikiem a nie W. książę Konstanty. Zastępcą Wielopolskiego w prezydenturze miasta jest niejaki Augustynowicz, człowiek o którym opinii jeszcze niedajemy. Tajną policyę rząd moskiewski w Warszawia ciągle powiększa, również i armię, sprowadził znowuż 40 szpiegów z Petersburga i 4000 urlopowanych żołnierzy. Aresztowań nie brak; aresztowani: Godfryd Renke, Stan. Kantorowicz, Apol. Grefkowicz, Baraniecki z pod Czerska, Chojnacki Antoni, Motulewicz Antoni, Kultonowicz Daniel, Węgrzynowicz Feliks, Abczyński Leon, Piotrowski Adam, Seleramandy Wojciech, Brajnfeld Juliusz, Madowa Karol, Kufczyński Ignacy, Antoniewski Józef, Piątkowski Józef, Kejsiewicz Józef i wielu innych. W ogóle więzienia są przepełnione i ciągle jeszcze zaludniają się. Pochłaniają one młodzież i starców, a bardzo mało osób z nich wychodzi. Kronstat i przystęp do Petersburga od morza Moskale wzmacniają, twierdze zaopatrują w żywność na sześć miesięcy, co wszystko wskazuje obawę wojny.

Naczelnik wojenny moskiewski w Łęczycy, pułkownik Miaskowski, zwiedzając tamtejszy szpital, choremu za to, że przed nim nie wstał, kazał dać 25 rózeg.

Przesyłam wam w dosłownych odpisach kilka raportów, a naprzód raport naczelnika powiatu Konińskiego z d. 23 maja r. b. N. 6704 do gubernatora cywilnego: „Wójt gminy Ciążnia raportem z d. 10 (22) maja r. b. N. 268, doniósł mi, iż w d. 9 (21) t. m. i r. o godzinie 6ej przed wieczorem będąc na folwarku Dąbrowa gminy Ciążeń, spostrzegł 2 dragonów pruskich w znacznej odległości od pasu granicznego na terytoryum Królestwa Polskiego, konno z bronią jadących, a po przybliżeniu się wójta do nich, zapytał ich, jaki mają interes, że to jest jego obowiązkiem wiedzieć, jako miejscowej władzy. W miejsce odpowiedzi, jeden z nich, podoficer, najechawszy konno na wójta, rzekł do niego z przykrym naciskiem: „Ja wiem, jaki mam interes, nie masz prawa pytać się, bo ja mogę pana z sobą zabrać gdybym chciał — szok szwernot!" Gdy prócz tego, jak wspomniony wójt gminy Ciążeń zapewnia, żołnierze pruscy chodzą po wsi Szamarzewie pod pozorem kupienia wiktuałów, a nawet w mieszkaniu tamecznego księdza proboszcza brutalnie się odzywali. O takiem postępowaniu żołnierzy ościennego państwa, jako przeciwnem istniejącym dotąd przepisom, mam zaszczyt JW. Gubernatorowi cywilnemu raport złożyć." *Koźmiński.*

Raport gubernatora cywilnego gubernii warszawskiej do Komisyi spraw wewnętrznych d. 25 maja 1863. N. 40442/6893.

„W d. 15 maja fornale dworscy ze wsi Reszek wysłani do lasu po drzewo, wstrzymani zostali w drodze i doskoczeni przez kozaków z oddziału wojska wysłanego z Płocka na rekonesans przeciw powstańcom. Strzelając do nich i batożąc, jednego nazwiskiem Stanisława Czuchałę zabili na miejscu, drugiego mocno poranili, dwaj zaś pozostali zdołali uratować życie ucieczką. Kozacy porzucone przez fornali 3 wozy z uprzężą w 8 koni zabrali i jakoby zdobycz na powstańcach, podążając za swoim oddziałem, uprowadzili."

Do J. W. Gubernatora cyw. warszawskiego, naczelnik powiatu Konińskiego.

„Wójt gminy Piotrkowice raportem z daty 9 maja r. b. N. 132, doniósł, że w czasie przechodu wojska cesarsko-rosyjskiego d. 8 maja r. b. z kolonii Ignacew, gminy Lubstowa przez wieś Piotrkowice do m. Ślesina dokonane zostały uszkodzenia i zabór następujących przedmiotów:

W kancelaryi miejscowego wójta gminy szafę zamkniętą rozbito, 2 pieczęcie z herbami cesarstwa, wiele aktów rządowych i innych papierów zabrano i zniszczono, między temi akta ubezpieczenia, kartki legitymacyjne z wykazami i dzienniki, wszystkie rzeczy, oraz pieniędzy co było, ubiory i sukna łokci 6 zabrano. Pani Walknowskiej dziedziczce dóbr w łóżku chorobą złożonej zabrano: różne kosztowne rzeczy, bieliznę, sprzęty z szaf, z spiżarni zapasy słoniny, okrasy i mięsiwa. Panu Józefowi Walknowskiemu, dzierżawcy dóbr, stancyą rozbito i zebrano całą garderobę, bieliznę, oraz dwa konie robocze. U służących ekonoma i włościan zabrano rozmaite rzeczy, a jako wójt gminy raportem zapewnia, szkody zrządzone we wsi Piotrkowicach oprócz jeszcze kolonistów, wynoszą do 2000 rsr., które mogą być udowodnione."

Ze wszystkich stron nadchodzą podobne raporty o rabunkach moskiewskich. Gdzie tylko przejdzie horda moskali, niszczy, rabuje lub kradnie, znieważając i bijąc ludzi, nieprzepuszczając bydlętom.

Wczorajszego dnia pod Małkiną oddział powstańców popsuł kolej; pociąg z wojskiem moskiewskiem wpadł na miejsce uszkodzone przewróciło się kilka wagonów i kilkudziesięciu żołnierzy zabiło się a do 100 jest rannych, prócz tego jeden palacz padł zabity, inni wyszli cało. Za Warszawą od Jabłonny zacząwszy ku Warszawie i Modlinowi telegraf na znacznej przestrzeni został popsuty wczorajszego dnia.

Donoszą nam z Wilna, że Zygmunt Sierakowski, dzielny i utalentowany oficer, znakomity dowódzca powstania Żmudzkiego, umarł z ran w niewoli rosyjskiej. Dnia 28 maja Moskwa w sile 1500 piechoty, trzech szwadronów jazdy i pół sotni kozaków pod dowództwem jenerała Rahla, wyszła w celu zupełnego zniesienia oddziału majora Jankowskiego, który pomiędzy Tłuszczem, Mińskiem i Garwolinem chodząc, alarmował Mińsk i psuł telegrafy. Gdy Jankowski stanął obozem pod Okuniewem, między Michałowem a Mrowiskami, Moskwa posuwając się czterema kolumnami otoczyła obóz w niewielkim lasku będący, prowadząc z sobą pięć dział polowych. Awangarda złożona z kilkudziesięciu kozaków trafiła na pikietę konną naszego oddziału, która dawszy ognia ściągnęła się do oddziału. Jankowski odkomenderował kilkudziesięciu strzelców, którzy dawszy ognia do kozaków, cofnęli się do oddziału — tymczasem inne pikiety doniosły o zbliżaniu się znacznej siły piechoty. Jankowski widząc, że pozycya w jakiej znajdował się, robi niepodobnem oparcie się tak przeważnej sile, cofnął się z oddziałem, a dla zmylenia Moskwy zakołowawszy po lesie, wyprowadził cały oddział o kilkadziesiąt kroków od jednej z kolumn moskiewskich i przeszedł w lasy Okuniewskie. Moskwa pewną będąc, że opasawszy las nie wypuści Jankowskiego, zaczyna bić z dział do próżnego już lasu, wtenczas kiedy cały oddział jak najspokojniej posunął się ku Nieporętowi. Napróżno szukając Jankowskiego w lasach, Moskwa poszła do Tłuszcza, zkąd powróciła koleją do Warszawy, a Jankowski przeszedł do innego powiatu.

Wilno 19 maja.

L. R. Dobroczynne zamiary cara rosyjskiego względem jego kochanych polskich poddanych, nowe kilka dni temu otrzymały świadectwo. Mimo tysiącznych gwałtów i rabunków, których teatrem były nasze prowincye pod zarządem dotychczasowego prokonsula Nazimowa, rząd rosyjski uznał, że Nazimow za nadto mało posiada energii, aby w braku szczegółowych instrukcyj umiał sobie w każdym przypadku z dostateczną postąpić surowością.

Wybór padł na Michała Murawiewa 2go, jednego z tych „którzy wieszają." Jego dzikość, żądza krwi i łupiestwa, jakich dał tysiączne dowody w Grodnie, tak okropne na tamecznych mieszkańcach sprawiały wrażenie, że matki dzieci nim straszyły. Dziś jest to już starzec prawie 80-letni, zachował jednak dotąd tę nieubłaganą nienawiść, do wszystkiego co polskie, która go przed trzydziestą lat charakteryzowała. Przybycie jego do Wilna ma nastąpić między 26 i 28 t. m. Zanim wiadomość o tej nominacyi doszła nas drogą urzędową, już gwałty na ulicach przez rozpasane żołdactwo dokonywane, dały poznać mieszkańcom miasta, że nowe łaski carskie zlewają się na nich. Dnia 15 t. m. żołnierze gwardyi rzucali się na kobiety przechodzące ulicą Żydowską i zdzierali suknie pod pozorem szukania broni. Liczba osób aresztowanych, jest tak wielką, że nietylko więzienia cytadelli i policyjne, ale nawet niektóre domy (np. były klasztór Dominikański) są przepełnione. Więźniowie ci po większej części od kilku miesięcy siedzą nie wiedząc o co są obwinieni.

W tej chwili otrzymuję ciekawy dokument, świadczący o pierwszych krokach nowego naszego władcy. Umieszczamy go w dosłownem tłomaczeniu.

„Ministeryum finansów. Departament skarbu państwa d. 4 (16) maja 1863 r. Nr 2879 do wileńskiej Izby skarbowej.

„W skutek odezwy p. jenerała adjutanta Mura-„wiewa z d. 3 (15) maja pod N. 2 proponuję wileń-„skiej Izbie skarbowej, aby na żądanie głównego „naczelnika zachodniego kraju, udzieliła mu *sto* „*tysięcy rubli sr.* z miejscowych dochodów guber-„nii, na jednorazowe zapomogi i koszta podróży „dla tych urzędników i innych osób, którzy mają „być posłani do zachodniego kraju. Sumy te zo-„staną następnie wyegzekwowane na winnych" (tj. z pokonfiskowanych majątków tych właścicieli, którzy przyjmą udział w powstaniu).

(podpisano) minister finansów, sekretarz stanu *Reutner*, Dyrektor departamentu, *Kupryanow*.

Widzimy więc, że Murawiew postanowił zalać nasze prowincye moskiewskimi urzędnikami; podobne bowiem rozkazy musiały przyjść do Izb skarbowych wszystkich 4ch gubernij podległych jego zwierzchnictwu; wielka więc suma 400,000 rs. (złp. 2,666,566 gr. 20) wzięta nasamprzód z dochodów kraju, a następnie złupiona drogą konfiskaty z prywatnych funduszów obywateli, będzie służyć za przynętę tłumom rabusiów. Cóż się więc stanie z urzędnikami miejscowymi Polakami? Ci zostaną albo usunięci dla *dobra służby*, albo też przeniesieni w głąb Rosyi w stepy kirgiskie. Że tak się tu rzeczy dziać będą, dowodzą niektóre już na wpół dokonane translokacye. Tak np. Zaborowski, urzędnik w Izbie skarbowej otrzymał rozkaz przeniesienia się na podobną posadę do Orenburga. Człowiek ten tu urodzony i wychowany, powszechnie szanowany dla swej prawości i doświadczenia, obarczony liczną rodziną, nie dał najmniejszego powodu do podobnej niełaski, lecz jest katolikiem i Polakiem; przestępstwo to pociąga za sobą deportacyę w bezludne dzikie krainy!

Wilno 21 maja.

L. R. Dzisiejszy *Kuryer Wileński*, gazeta urzędowa, jedyne na całą Litwę czasowe polskie pismo, umieścił rozporządzenie Nazimowa z d. 15 (3) maja dotyczące przepisów paszportowych. (Rozporządzenie to opuszczamy, gdyż już przed kilku dniami takowe podaliśmy. P. R. Cz.).

Tenże *Kuryer Wileński* zawiera rozkaz dzienny Nazimowa do wojsk konsystujących na Litwie, w którym dziękując im za wytrwałość i bohaterstwo, donosi o swej dymisyi podpisanej przez cesarza d. 13 maja.

Zaraz po przyjeździe Murawiewa zaczną tu tworzyć straże włościańskie, o których znane jest rozporządzenie, a które służyć mają do wywołania bezpraw i społecznego rozdziału. Włościanie prowadzeni i zachęceni przez rozbestwionych żołnierzy i moskiewskich ajentów, nieraz zapewne ulegną pokusie i za przykładem swych przewodników, będą się dopuszczali rabunków. Zwracając jednak uwagę, że podobne wypadki w Inflantach polskich, mimo rabunków żołdactwa i osiedlonych tamże Moskali (posileńców), mimo wyraźnych rozkazów rządowych, mimo słabszego, niż w innych naszych prowincyach elementu polskiego, były nader rzadkie, że włościanie z wielką trudnością dawali się namówić do podobnych czynów, ogólnie zaś albo się zachowywali neutralnie, albo nawet stawali w obronie swych panów, wnosimy ztąd, że pod tym również względem, rząd moskiewski zawiedzie się w swoich rachubach.

Wilno 27 maja.

L. R. Przybył wreszcie Murawjew. W Święcianach półkownik i inni oficerowie należący do stojącego tam oddziału prezentowali mu się. Właśnie w tym czasie powróciła jedna z kolumn przyprowadzając z sobą kilku wziętych w niewolę powstańców. — Na ich widok zachmurzył się pan gubernator i rzekł ze znaczącym wyrazem: „Niepotrzebnie bieżecie w niewolę" (Naprasno, nienadobno brat' plennych.) Dzisiaj z rana w pałacu Gubernatora przedstawiali się urzędnicy wyżsi; Murawjew wyrzekł te słowa: „Znacie mnie już, niepotrzebuję więc wiele się rozwodzić nad tem czego wymagam; uważam jednak za stosowne przypomnieć wam, że przysięga jaką złożyliście na wierność Cesarzowi, wymaga całkowitego oddania się na jego usługi. Kto nie jest w stanie w razie potrzeby życie nawet położyć za Cesarza, niech się usunie od obowiązku." Tenże prokonsul grozi Syberyą i szubienicą marszałkom i pośrednikom, jeżeli nie cofną swego podania się o dymisyę.

Przyłączamy tu ciekawy dokument: Dosłowne tłumaczenie z rosyjskiego — odezwy dziekana prawosławnego, dekanatu Lubieszowskiego do duchowieństwa prawosławnego tegoż dekanatu. Mieliśmy przed sobą autentyk — i z autentyku podajemy to tłumaczenie. Dziekan lubieszowski nieśmiałby taki rozsyłać okólnik sam od siebie — Musiał mieć na to instrukcyą od swojej zwierzchności. — Można więc być pewnym że i inni prawosławni dziekani, takież same okólniki rozesłali.

L. R. Okólnik dziekana do duchowieństwa lubieszowskiego dekanatu — pilno, sekretne.

„Od 1 do 3 następującego maja, święto, śmierć Lacha a zmartwychwstanie nasze i naszego narodu. Nasz gość, złośliwy lach, odkarmiwszy się naszym chlebem, przygotowuje na pożegnanie za ruski chleb i sól krwawą ucztę. 1° przyszłego maja wybuchnie jak płomień dogorywającej lampy, ogólne polskie powstanie, pod dowództwem w naszym powiecie jakiegoś Sokoła — takie przedśmiertne konwulsye będą męczyć zdychającego lacha do 3go dnia.

„Bracia, atamany, zuchy, czuwajcie i módlcie się, iżbyście nie padli w nieszczęście. Niech się dowie obrzydły lach, że paszcza jego polskiego szlacheckiego gardła niezmieści nas w jeden kęs. Jeżeli u niego są jeszcze Sokoły, to niech się dowie, że mamy teraz kruka; dowiedziemy mu, że nam jest drogą nasza historya, że my ją nie zaćmim ale dodamy do niej, nową jasną kartę. Rozraduje się duch przewielebnego Sergjana, że nie niektórzy, ale my wszyscy wiemy jak krew przelewać. Car się wzniesie. Lach zadrgnie. Kochana matka nasza Rosya, będzie w zachwyceniu przy kierownictwie waszych synów, z których wiem, że żaden nie ustąpi Susaninowi, Mininowi i Pożarskiemu. Bracia! po otrzymaniu tego, natychmiast wezwijcie Starszyn i Delegata, powiedźcie im o zamiarze Faraona, ośmielcie ich działać wedle zdrowej myśli słowiańskiej — oni zrozumieją. — Od wigilii 1° maja do 3° kto żyje niech nie zostaje z próżnemi rękami, kto z drągiem, kto z toporem, kto z widłami, kto z kosami, kto z czym może niech wystąpi przeciwko lachowskiej bandy.

„Na święte uderzenia we dzwony, karabin, lub krzyż w ręce — ura — naprzód. A tam co Bóg da. Dość już lachom pastwić się nad nami; za łaskę Cara, szkalowali go i nas przed żydami. Pora już zgładzić proch jego z powierzchni rodzinnej, świętej ziemi naszej. W razie gdzie Starszyna zaraził się duchem laszym, nie zasługuje na zaufanie, że w razie odkrycia lub zatrzymania powstańców naznaczoną jest wielka nagroda, w razie zaś uwolnienia ich bezkarnie, lub zatajenie, zapłacić kontrybucye po rublu z duszy. — Jest o tem rozporządzenie; dowiedźcie się w zarządach gminnych, czy było to objawiono i dajcie mi o tem wiedzieć 29 kwietnia 1863 roku.

Podpisał dziekan *Johan Dymkowski*; rozpisali się Lubisz, Cyr, Dolsk, Dzierewak. Kommunikować z zachowaniem sekretu."

Województwo Mińskie powiat Ihumeński 25 maja.

Według raportu moskiewskiego do ich władz podanego, około 20go maja, o trzy mile za Ihumeniem o pół mili od traktu pocztowego, trzy kompanie Moskali i oddział kozaków, razem około 600 ludzi, napadli na oddział polski który był przygotowany do przyjęcia nieprzyjaciela; brali szturmem po kolei 7 zrobionych zasiek i jak sami donoszą, stracili przy tem 9 zabitych szeregowców i dowódzcę kompanii, oficera Iwanowa; rannych, według tegoż raportu, było do 60, z których 3 natychmiast umarło. Powstańców naliczają oni zabitych i rannych w ogóle 19. Według prywatnych wiarogodnych wiadomości, rannych moskiewskich przywieziono do Ihumenia 64.

Oddział wołmiański stoczył pod Piotrowiczami utarczkę w której było trzech rannych: Wierzbicki, Samkowicz i Pińkiewicz; ze strony Moskwy padło około 20 rannych i zabitych. Nasi trzéj ranni których zabrawszy Moskale, zdjęli zupełnie odzienie, w zimną noc 10go maja wiezieni do Mińska i tu na drodze przez żołdactwo samowolnie, a nawet z rozkazu doktora moskiewskiego, kolbami powoli dobijani byli, tak że Samkowicz w godzinę, Wierzbicki w godzin trzy po przybyciu do Mińska umarli; o Pińkiewiczu jest nadzieja, że żyć będzie.

Oddział zebrany z prawéj strony Berezyny złączył się z oddziałem wilejskim, przeszedł pod dowództwo Koziełły i Czyżyka pod Dzwinosą w d. 9 maja. Był ścigany przez dwie kompanie moskiewskie, które do niego przejść za rzekę nie odważyły się. Strzelanie więc odbywało się o 300 kroków przez rzekę. U nas był jeden tylko sztucer i z tego jeden Moskal padł, a kilku raniono. Z naszéj strony zabity Ignacy Kozłowski i Połoński lekko ranny. Obecnie oddział ten wzrósł do 300 ludzi, już dobrze wyćwiczonego żołnierza. W powiecie Wilejskim oddział opatrzony w broń dobrą i dobrze uorganizował się pod Ludwinowem. Oddział 2gi z lewéj strony Berezyny nie był dotąd w ogniu, bo Moskale nie śmieli go atakować.

Nacz. pow. Pińskiego donosi, że dnia 18go maja oddział powstańczy Kobryński z 300 ludzi w lasach między Horkami i Odryżynem zbił 2 kompanie moskiewskie, tak że oni około 150 ludzi nie doliczają w szeregach swoich.

Zasław na Wołyniu 27 maja.

W krótkim przebiegu powstania naszego za swobodę, nie mało już Moskwa dała Europie dowodów dzikiego barbarzyństwa: szerokie pożogi, okrutne mordy i deptanie wszystkiego co święte dla człowieka, wymownie świadczą przed światem o dobrotliwem usposobieniu ku nam rządu moskiewskiego; jednak bledną jeszcze okrucieństwa moskiewskie w Kongresówce, obok wyrafinowanego z bizantyńską chytrością planu rzezi i barbarzyństw które wykonywuje w dawniej zabranych prowincyach polskich. Czyż Europa, rozwodząca się w sentymentach nad rzeziami na Libanie, miniaturowemi w porównaniu z mordami jakie wykonywuje Moskwa wśród narodu polskiego od Kalisza i Dynaburga po Kijów — nie znajdzie nic więcej prócz pustych słów na obronę narodu dobijającego się od sto lat swobody, który nie jedną ofiarę w obronie jej poniósł.

Pomijając to wszystko co zaszło na Ukrainie i w dalszem Wołyniu, opowiemy tu tylko losy jednego z powstańczych oddziałów wołyńskich naszej okolicy, podług słów osoby co właśnie wraca z pobojowiska. Był to oddział złożony z 500 ludzi: 300 jeźdzców i 200 piechoty, pod dowództwem Władysława Ciechońskiego, który na początku maja sformowawszy działał w powiatach Zwiahelskim i Zasławskim. Dotarłszy do Sławuty, zatrzymał się tam obozem dni kilka, czekając wskazania sobie dalszego kierunku, zależącego od poruszeń innych oddziałów gotujących się jeszcze do wystąpienia. Bezpieczeństwo jego chwilowe było zapewnionem niemożliwością natychmiastowego użycia przeciw niemu sił wojennych niezbędnych do straży miast powiatowych i powstrzymania na innych punktach wybuchającego powstańczego ruchu; lecz zawiele temu bezpieczeństwu zaufał.

Tymczasem naczelnik ziemskiej policyi w Zasławie, tj. sprawnik, stosownie do znanego powszechnie rozkazu, używać wszędzie przeciw powstańcom włościan choćby tych bagnetami przyszło do tego napędzać, byle tylko nadać pozór społecznych zapasów i nienawiści plemiennej, — sprowadził kozaków i rzucił się z nimi po powiecie, a korzystając z kilku dni czasu, obietnicami (10 rs.), groźbą i gwałtem spędził do 1000 włościan w poblizkie miejsca obozu, trzymając ich w ukryciu dopókiby zawezwane wojsko nie przyszło. Obóz Ciechońskiego stał niedaleko Sławuty, przy wsi Mińkowcach na dość odkrytej polanie. Po przybyciu wojska, 500 kozaków i 300 finlandzkich strzelców pod dowództwem pułkownika gwardyi Durnowo, d. 22 maja w piątek o g. 5 z rana nastąpiło przygotowane działanie. Gromady chłopów uzbrojone w kosy, widły i siekiery, pędzone z tyłu nahajkami przez kozaków, przypierane bagnetami piechoty, posuwały się dokoła naprzód. Zgroza i rozpacz ogarnęły na ten widok nasz oddział, okropnie było naszym strzelać do swych własnych braci których moskal za żywe swe przedpiersie chce użyć.

Wysłano więc parlamentarzy do gromad, zaklinano je by odstąpiły z pola zostawiając Moskali samych; gromady nie mogły tego zrobić, bo po za niemi jeżyły się piki i bagnety, unosiły się nahajki. Jeden tylko wołostny starszyna Tymko Olejnik ze wsi Junaczek miał śmiałość odstąpić, lecz gdy tego natychmiast związali Moskale, masa ostatecznie pozostała nieruchomie na miejscu. Następnie zaczęto ją napierać naprzód, nie było więc możności rozprawienia się z samymi tylko Moskalami. Ci tymczasem z poza głów chłopskich, o 500 kroków strzelali do naszej piechoty. Kilkunastu padło, zwrócili później Moskale ogień na stojącą po skrzydłach jazdę naszą, lecz tej mało zaszkodzono, a jazda ta zdołała dotrzeć do kozaków. Gdy nareszcie wszelkie zaklinania nie pomogły a napierani wieśniacy posuwali się coraz więcej, dowódzca polski kazał naprzód dać ognia górą nad nimi dla postrachu a później ze zgrozą największą musiał rozpocząć i bój stanowczy. Moskale prąc chłopów przed sobą poczęli okrążać prawe skrzydło nasze, a strzelcy z po za nichże gęsto oddział nasz razili. Zawiązał się wreszcie bój i trwał godzin kilka, Ciechoński w środku walczył bohatersko, kilkakrotnie ranio-

ny spadł nareszcie omdlały z konia, a później jak powiadają bagnetami został dobity; Witold Kownacki, Jakób Czuzel, ksiądz Tarczewski z Połonnego i wielu innych równie polegli. *) Trzy hufce jazdy, 200 z górą koni, zdołało przedrzeć się przez włościan i wojsko, ścigani wysłaną następnie za sobą obławą. Oddział zaś z 200 ludzi piechoty, straciwszy przywódców, nie mogąc sformować się na nowo by się przebić z bronią w ręku, był cały prawie ujęty. Padło naszych 50 przeszło, rannych zaś 15 i ujętych 120 przystawiono do Zasławia.

Po ukończeniu boju cały obóz i broń poległych zostały wydane na grabież włościanom dla systematycznego zachęcenia ich do podobnych obław nadal. Lecz co za zgroza! więcej 100 tych nieszczęśliwych padło na pobojowisku służąc za przedpiersie Moskalom, i pewnie moskiewskie biuletyny zrobią ich bohaterami swego narodu, a tymczasem krew się nam ścina na myśl samą z jakiem chłodnem okrucieństwem traktuje rząd najezdzców lud nasz nieszczęsny. Pierwej nie pozwalał mu się oświecać, dzisiaj używa go za przedpiersie jak worki ze ziemią! Wracając do Moskali, zginęło ich, żołnierzy 67, zaś 17 ciężko rannych przywieziono do Zasławia.

Lecz nie na tem koniec, dopiero po walce okazały się następstwa roznamiętnienia nizkich chuci: Moskale obiecali włościanom łupy i wynagrodzenie a jako takie wskazali im bez ogródki, dwory i taki obywatelskie, pozwalając w nich gospodarować, podług upodobania. W kozactwie znaleźli się gotowi przewodnicy, i poszły na łup dobra powstańców i podejrzanych: Hrobiny p. Owsianego zrabowane, Medwedowka p. Popowskiego spalona, Siahrow Michała Krajewskiego równie zrabowany, chociaż w tym ostatnim żonę i dzieci obywatela włościanie miejscowi obronili przed kozactwem. Obywateli Antoniego Potockiego, Łozińskich Bolesława i Józefa przywiezli kozacy i chłopi związanych do Zasławia; ostatni był schwytany w drodze, gdy jako mirowy pośrednik jechał w interesie urzędowym do sprawnika. Trudno wyliczyć wszystkich usiłowań jakie rząd rosyjski przedsiębierze, podszczuwając chłopów: policya opaja ich wódką, obiecuje za posłuszeństwo dobra obywatelskie, podburza, rabować, palić, mordować na współkę z kozakami uczy, i trzeba przyznać, że chwilowo w niektórych miejscach dopiął swego celu. Przecie niech nie myśli Europa, żeby to był lud w gruncie zepsuty; my znamy go lepiej i stajemy w jego obronie; szatańska polityka Moskwy tu winna a nie charakter naszego ludu, ciemny on i surowy ale tem nie mniej prawy i szlachetny. To co rząd podburza i na zbrodnię wiedzie, to tylko śmiecie gromad wiejskich; gospodarze nie dadzą się wyprowadzić w pole, przychylni oni tej swobodzie jaką im powstanie przynosi. Złote hramoty przyjmują wszędzie z chlebem i solą, chociaż popi, usiłują ich inaczej nastroić, a nadto materyalna przemoc Moskwy wielka, a lud wiejski jako przemocy posłuszny potulnie.

Berlin 4 czerwca.

ð „Państwo inteligencyi choruje na zbytek oświaty. W państwie tem poważa się powołany i niepowołany roztrząsać czynności rządu, podciągać pod swą krytykę i sąd najważniejsze sprawy i interesa kraju, wyrokować co dla niego jest pożytecznem co szkodliwem. Mieszkańcy tego kraju są umysłowo zanadto rozwinięci, nad miarę dojrzali, aby mogli spokojnie znosić regularny rząd konstytucyjny. Jest zatem między nimi zbyt wiele katylinarnych charakterów, wyłamujących się z pod panującego prawa, i t. d.“

Takiemi mniej więcej słowy scharakteryzował naród pruski szef dzisiejszego gabinetu p. Bismark-Schoenhausen, kiedy po raz pierwszy po przyjściu do władzy zabrał głos w obec reprezentantów kraju, nie pomnę już dobrze, czy na posiedzeniu komisyi, czy na plenarnem posiedzeniu Izby. Takie zapatrywanie się na opinią, usposobienie i dążności kraju i jego reprezentantów, powtarzało się następnie przy każdej okoliczności, począwszy od ostatnich wyborów aż do zamknięcia sejmu. Opinia była skrzywiona i sfałszowana, usposobienie zmienione kunsztownie na opozycyjne dążności, wybiegające z granic prawa, przewrotne i rewolucyjne. Takie zapatrywanie się podyktowało także motywa przedstawienia ministeryalnego, w skutku którego zostało oktrojowane na dniu 1 b. m. postanowienie królewskie, dotyczące zakazu dzienników i czasopismów. Prasa wszystkiemu winna, prasa musi pierwsza odpokutować za zrządzone złe.

„Kiedy Pan Bóg chce przeprowadzić jaką wielką myśl na ziemi, wkłada ją w głowę Francuza“ powiedział Lamartine w historyi Żyrondystów. Z głowy Francuza wyszedł system skutecznego powściągnienia w pożądanych przez rząd granicach wolności prasy, system ostrzeżeń, zawieszeń, zakazów dzienników i czasopismów. P. Bismark, któremu wcale nie braknie na oryginalnych i dowcipnych pomysłach, nie czuł zapewne tą razą najmniejszego skrupułu, poddając prasę pruską pod system manipulacyi francuzkiej.

Cenzury niepodobna było przywrócić, mimo całej sympatyi dla Rosyi, która się nią jeszcze sama jedna w Europie posługuje. Za cenzurą szło mazanie obyczajem moskiewskim niezakazanych dzienników zagranicznych; manipulacya nie do przeprowadzenia po za granicami Rosyi. Wreszcie cenzurę zniosła stanowczo ustawa konstytucyjna. System policyjnych konsensów, sądów i częściowych konfiskat, używany za ministerstwa Manteuffla i Westphalena, nie wystarczał, bo, według przedstawienia ministeryalnego dziennikarstwo nauczyło się pisać o wszystkiem, bez wystawiania się na niebezpieczeństwo, a teraz chodziło o ubezpieczenie pewnych dziedzin rządowych, politycznych, religijnych, moralnych, przeciw napaściom krytyki negocyacyjnej, nienawistnej, szyderczej, które postanowiono doraźnemi środkami powstrzymać i uczynić niemożebnemi.

Polecał się zatem przed innemi system francuzki nie tylko nowością i doświadczoną praktycznością, lecz także pewnym pozorem troskliwej o dobro, porządek i pokój kraju przezorności, nie będąc przytem pozbawiony pewnego piętna konieczności, wynikającej z wewnętrznych walk obecnego społeczeństwa. Zresztą od czasów Ludwika XIV Francya zdobyła sobie przywilej bycia naśladowaną przez kontynentalne państwa Europy, począwszy od mód aż do form rządu. Nie uchodzi za wstyd naśladować Francyę, nawet w jej ekstrawagancyach. Jakżeby tak silny rząd, jakim jest dzisiejszy, nie miał obudzać chęci do naśladowania jak w teoryi, tak w praktyce. P. Bismark nie jest pierwszym na tej drodze. Próba wolna, bo poparty nieograniczonem zaufaniem króla nie widzi podobno żadnej przeszkody przed sobą. Czas pokaże, jak na niej wyjdzie.

Nie ubliżajmy jednak oryginalności p. Bismarka, mówiąc, że przejął żywcem, pod względem przyszłego traktowania prasy, system francuzki. P. Bismark go dalej rozwinął i wydoskonalił. Władze administracyjne mają prawo zakazać każdy dziennik lub pismo peryodyczne po dwukrotnem napomnieniu, na pewien przeciąg czasu lub trwale. Do tego nie potrzeba, jak to jest w prawie francuzkiem, aby pojedyncze artykuły dziennika karygodną osnową swą dały były powód do kryminalnego ścigania go. Wedle świeżo oktrojowanego prawa (artykuł 1) wystarcza samo ogólne zachowanie się dziennika, aby mógł być zakazany. Samowolność władz administracyjnych będzie mogła stanowić o losie każdego dziennika, którego dążność zdawać się będzie, nie mówię już dla dobra kraju niebezpieczną, lecz która poprostu nie będzie się władzom administracyjnym podobała. Takie ogólne postanowienie czyni w praktyce wolność prasy, którą ustawa konstytucyjna zagwarantowała, niepodobną. Ostatnia nadzieja jest w sprawiedliwości władz administracyjnych. Inna to jednak rzecz, kiedy wymiar jej zostawiony jest sądom zwyczajnym, jak to było aż dotąd.

Oktrojowane postanowienie królewskie opiera się na artykule 63 ustawy konstytucyjnej. Przyłączę wam w dosłownem brzmieniu ten artykuł, abyście z niego poznali miarę legalności rzeczonego postanowienia. Czynię to i dlatego, ponieważ oprą się na nim niezawodnie następne tego rodzaju postanowienia, od których niepodobna będzie rządowi się wstrzymać. Artykuł ten brzmi po poprzednim, który orzeka, że do każdego prawa konieczną jest zgodność króla i obu Izb, jak następuje:

„Tylko w tym przypadku, gdy utrzymanie pu-
„blicznego bezpieczeństwa albo usunięcie nadzwy-
„czajnego gwałtownego stanu rzeczy koniecznie
„tego wymagają, mogą być, w czasie nieobecności
„Izb, pod odpowiedzialnością całego ministerstwa,
„wydawane prawomocne postanowienia, niesprze-
„ciwiające się ustawie konstytucyjnej. Powinny
„one jednak być Izbom pó najbliższem ich zebra-
„niu się natychmiast do przyjęcia przedłożone.“

Przytoczę jeszcze także artykuł 27 ustawy konstytucyjnej mówiący o wolności prasy.

„Każdy Prusak ma prawo, słowem, pismem,
„drukiem i obrazowem przedstawieniem opinią
„swoją wolno objawiać. Cenzura nie może być
„zaprowadzoną; każde inne ograniczenie wolności
„prasy może nastąpić tylko w drodze prawodaw-
„czej.“

Te dwa artykuły wystarczają, aby osądzić jak należy nie tylko słuszność powodów do rzeczonego oktrojowania, ale i konstytucyjną legalność tegoż. Przytoczony na ostatku artykuł oktrojowania w rzeczach prasy wyraźnie wykluczą. Charakterystyczną okolicznością jest, że oktrojowane postanowienie weszło w wykonanie w dniu swego ogłoszenia. Prasie nie pozostawiono nawet jednej godziny do dania o niem opinii.

Paryż 2 czerwca.

E. Miesiąc upłynął od nadejścia odpowiedzi petersburskiej na przełożenia dyplomatyczne trzech mocarstw, miesiąca całego potrzebowały trzy gabinety, aby dojść do zgodnego porozumienia co do postępowania dalszego. Trzy tygodnie mimo wszystkich ułatwień tegoczesnych i kolejowych i telegraficznych trwały rozmowy, ustne zwierzenia i wybadywania wzajemne, aż przed tygodniem nastąpiły układy pismienne i przyszlo do zgody co do podstawy, na której dalsze z Rosyą rokowania opierać się mają. Jeżeli z jednej strony przyjął tutejszy minister spraw zagranicznych wnioski gabinetu wiedeńskiego, tak bolesne obudzające wrażenia i które pozorem praktyczności pokryte, okazałyby się wkrótce najniepraktyczniejszemi, to z drugiej strony (i na to baczną uwagę zwrócić należy) gabinet wiedeński zbliżył się do widoków mocarstw zachodnich, skłaniając się do przyjęcia trzech głównych punktów, których wnioski jego nie obejmowały, to jest, iż przedewszystkiem rozlew krwi ma być wstrzymanym, iż reprezentacya narodowa taką będzie, jaką ją mocarstwa zgodnie z Cesarzem rosyjskim ustanowią, i że urządzony na nowo byt Polski, ma zostawać pod strażą i zaręczeniem mocarstw w tej międzynarodowej umowie udział biorących.

Aczkolwiek zgodziły się trzy gabinety na zasady dalszych układów, nie umówiły się jeszcze o formę i dotąd nie wyszły do Petersburga żadne nowe pismienne oświadczenia, bądź w kształcie zbiorowych not lub jednobrzmiących lub oddzielnych.

Lecz nie zatrzymujmy się dłużej nad dyplomatycznem działaniem, ani też nie pokładajmy w niem zbyt ufnych nadziei. Raczej wypowiedzmy otwarcie przekonanie, które wszyscy prawdziwi polskiej sprawy przyjaciele podzielają. Układy z Rosyą o tyle tylko są pożądane, o ile się nie powiodą, o ile przekonają i rządy i ludy i opinią świata, że żadna zgodna umowa z Rosyą o Polskę podobną nie jest. Dziś gdy sprawa rozmiary dawnego istnienia Polski przybrała, dziś gdy walka nad zakres czteromiesięczny przeciągnęła się, dziś taka umowa bardziej niż kiedykolwiek niemożebną się stała.

Jakiż cel założyły sobie mocarstwa? Oto zabezpieczenia Polsce bytu w warunkach jego trwałości pokoju i bezpieczeństwa dla Europy. Czyż byt taki drogą zgody wyjednanym być może od Rosyi? Szczerzy nasi przyjaciele wiedzą o tem dokładnie, nie poddają się żadnym złudzeniom, przecież dalsze prowadzenie układów jako smutną konieczność uważają. Układy te jeżeliby się okazały płodnemi, wydałyby płód albo niedojrzały, albo chorobliwy, albo potworny. Okazawszy się jałowemi dopiero rzeczywiście użytecznemi staną się sprawie. Jałowość ich objawi się skoro Rosya odrzuci przedstawione jej główne zasady, to jest, wstrzymanie wojennych kroków, a raczej morderczych czynów i gwarancyę mocarstw, bez której do żadnych umów mocarstwa przystąpić nie mogą. Gdyby zaś gabinet petersburski z podstępną myślą przyjął te zasady i przyszło do zebrania pełnomocników, ani wątpić, że wśród obrad, ta myśl podstępna wkrótceby się zdradziła i zerwanie ich pociągnęła za sobą. Powtarzam więc, układy posłużyć tylko mogą do okazania ich nieużyteczności, lecz udowodnienie takowej nieużyteczności jest koniecznem. Ten okres dyplomatycznego działania, jest pełen boleści, niepokoju i troskliwego oczekiwania, przecierpieć go trzeba bez poddawania się zwątpieniu. W ciągu czerwca albo przystąpienie do układów okaże się niemożliwem, albo się one rozpoczną i sprowadzą chwilową ulgę, odpoczynek, wstrzymanie krwi płynącej. Wśród jej płynienia do żadnych umów mocarstwa nie przystąpią.

Lecz to co po dyplomatycznem poronieniu w tym jeszcze roku nastąpi, zależyć będzie od okoliczności. Od dwóch tygodni sprawa i wyprawa meksykańska przybrały charakter troskliwość obudzający. Nadzieja prędkiego i łatwego zdobycia Puebli zawiodła. Wojsko francuzkie znalazło w niej Saragossę, Saragossę w takiej odległości i takim przestworem mórz oddzieloną od Francyi. Zdobycie tego miasta o tysiąc twierdzach jest niewątpliwem, idzie tylko o to jak prędko dokonanem zostanie, a szczególniej na tem wszystko zależy, czyli po wzięciu Puebli jenerał Forey będzie mógł jeszcze przed porą słotną podstąpić pod Meksyk, czy też będzie musiał dalszy pochód do października odłożyć, nową w tym jeszcze roku przedsięwziąść wyprawę, nowych domagać się posiłków, zapasów i funduszów. Ta październikowa wyprawa powołująca do brzegów meksykańskich flotę, odjęłaby możność użycia jej w Europie i utrudniłaby wojenne wystąpienie Francyi, gdyby w niem na żadnego z silnych sprzymierzeńców liczyć nie mogła. Nieprzyjaciele rządowi sprawy naszej, stronnicy pokoju europejskiego, ci nawet, którzy najprzeciwniejsi byli meksykańskiej wyprawie, od dni kilkunastu zmienili taktykę, doradzają najsilniej ją popierać, na nią rachować i przeznaczyć siły i zasoby Francyi. Tej taktyki używają w celu przeszkodzenia czynnej pomocy Polsce, spółdziałaniu z nią wojennemu, któreby podług ich przewidywań wojnę europejską zapalić mogło. Lecz choćby sprawa meksykańska załatwioną nie została przed latem, choćby nowych wymagała ofiar, ani wątpić na chwilę, że Cesarz Francuzów, gdyby dziś znalazł sprzymierzeńca gotowego do popierania sprawy polskiej orężem, dziśby się z nim połączył i jutroby z nim rozpoczął wielkie dzieło zbawienia. Po zawodzie doznanym ze strony Austryi, zwraca się jeszcze nadzieja ku Angli, gdzie myśli wojenne, gdzie popęd ku skutecznemu dźwignieniu Polski, coraz się wyraźniej i silniej w narodzie objawiają. Wprawdzie dotąd rząd stawia im opór, nie podzielając ich; z żalem wyznać należy, znakomitsi i znaczenia w kraju używający mężowie polityczni, lecz opinia publiczna jest tam wszechwładną panią, ona ostatecznie zwycięża, ona pociąga lub obala tych, którzy się jej opierają, nawet tak silnie jak lord Palmerston stojących u władzy. Z natężoną więc uwagą oczekuje gabinet tutejszy rozpraw parlamentarnych o sprawie polskiej, które się w przyszły piątek ponowią, wywołane wnioskiem lorda Shaftesbury (zięcia lady Palmerston) w Izbie parów, a Henesseya w Izbie niższej.

Wybory w dniu wczorajszym ukończone, wypadły pomyślnie dla rządu na prowincyi; w Paryżu porażka jego, a raczej porażka ministra spraw wewnętrznych jest zupełna. Trudno dziś oznaczyć, jak ten wypadek wpłynie na postanowienia Cesarza względnie do naszej sprawy. Rząd cesarski znajdzie w nowej Izbie równie chętne i silne poparcie jak w poprzedniej, lecz w tej chwili osłabienie uroku otaczającego władzę Cesarza da mu może uczuć potrzebę wzmocnienia ją nowem wielkiem przedsięwzięciem, wielkim czynem, zdolnym zaspokoić i podnieść uczucie narodowe.

Rzym 30 maja.

W liście pisanym do redakcyi dziennika *Le Monde* a który późnośmy przeczytali, hr. Edward Łubieński występuje przeciwko *Czasowi* i przeciwko nam z pobudek familijnych, które poniekąd uwzględnionemi być mogą, lecz zarozumiałość z jaką o bracie swym, nominacie Augustowskim się odzywa i sposób ubliżający dla opinii krajowéj i dla narodu, w jaki przemawia, odejmują téj odpowiedzi nie już słuszność i doniosłość, których nigdy nie miała za sobą, lecz to współczucie rodzące się mimowolnie w duszy, gdy się widzi brata ujmującego się za bratem w rozpacznéj sprawie. Co w tym liście głównie uderza, to zatwardziałość i niepoprawność w potępionych przez cały kraj opiniach, za które jedynie i przedewszystkiem występowaliśmy przeciwko księdzu Łubieńskiemu, a które obrońca zamiast potępić także i uniewinnić z nich brata, podziela, wychwala i sprośnie wysławia zawsze na to.... aby go usprawiedliwić. Czyliż p. Edward Łubieński nie spostrzega, że ta jego obrona jest dziesięćkroć gorszą i szkodliwszą dla oskarżonego od naszych zarzutów, i że ktokolwiek takowym nie uwierzył, po odczytaniu jego listu wątpić już o nich nie zdoła? „Dzisiaj, powiada, brat mój jest prześladowany (?) przez swoich rodaków (a więc nietylko przez nas) za to, iż nie chce słuchać stronnictwa rewolucyjnego“. *Habemus confitentem reum.* Więc rzeczywiście ks. Łubieński nie chce słuchać stronnictwa które nazywa rewolucyjnem a którem jest naród walczący z Moskwą o wiarę i niepodległość i który słucha Rządu Narodowego, jako jedynéj uznanej przez Koronę, Litwę i Ruś władzy na ogromnym obszarze, gdzie się walka toczy; więc rzeczywiście w tytanicznéj swojéj dumie uważa on siebie, p. Wielopolskiego i mikroskopijną ich koteryę za *większość* w obec tego *rewolucyjnego stronnictwa,* za jedynych *rozsądnych ludzi z położeniem swego kraju dokładnie obeznanych.* A reszta—naród—czemże jest?—Pan Łubieński niżéj nieco i na nowo odpowiada nam: *rewolucyonistami!*

Mówiliśmy zawsze o księdzu Łubieńskim jak o obywatelu niedotykając bynajmniéj spraw jego i czynności prywatnych i tem samem wystrzegając się rzucania nań potwarzy; ale wyrażając się w taki sposób orzekaliśmy człowieka jakim był dotąd, nie zaś jakim będzie; dodaliśmy owszem, iż sądząc księdza, nie sądzimy bynajmniéj biskupa, albowiem przesądzać nie chcemy i nie możemy sprawy Ducha św., który w jednéj chwili może uczynić świętych Stanisławów z Siestrzeńcewiczów jak z opok czyni syny Abrahamowe. Owóż zapewnienie p. Edwarda Łubieńskiego, iż brat jego *słuchać nie chce* i nie będzie, każe się nam słusznie lękać, aby biskup nie był dalszym ciągiem kapłana trzymającego z Moskwą.

P. Łubieński powołuje się na świadectwo mnóstwa osób, które zapewnić nas mają, iż brat jego jest najzacniejszym z obywateli: wezwany tam jest na świadka i kardynał Antonelli, i O. Sonaillard, i nuncyusz Chigi, i p. Veuillot i O. Villefort, godna uwagi, iż nie wzywa świadectwa ani jednego Polaka, a przecież Polak choćby jeden potrafiłby nas lepiéj zawiadomić o patryotyzmie księdza Łubieńskiego, niż ci wszyscy cudzoziemcy potrzebujący aby ich samych oświecono względem niego. Ale obrońca nie poprzestaje na nich, i chce brata swego zasłonić samym Papieżem. To już za nadto! Smieszną jest rzeczą utrzymywać, że ks. Łubieński był znany osobiście Piusowi IX, przeto iż miał nie jednę, jak twierdzi brat jego, ale dwie audyencye, na drugiéj z których miał, jeśli się nie mylim, usłyszeć z ust Papieża te wyrazy: „Jesteś pierwszym Polakiem, którego słyszę tak mówiącego o Polsce“. Gdyby Pius IX dobrze był znał subjekta, pewna że nie byłby go mianował nie dla czego innego jak dla tego, aby nie oburzać wszystkich Polaków i niewystawiać na zniewagę godności biskupiéj. Ale ks. Feliński wziął całą odpowiedzialność na siebie; kanoniczny proces ukończony został nie w Rzymie, lecz w Warszawie i gotowym przysłany do Rzymu. Potem gdy Arcybiskup warszawski poznał co uczynił i chciał złemu zapobiedz przesyłając raz po raz trzy telegramy do Rzymu, było już niestety! za późno, bo takowe po konsystorzu nadeszły, będąc z po za granic Kongresówki wysłane. Więc taką miarą zdaniem p. Edwarda Łubieńskiego i ks. Feliński jest *rewolucyonistą,* i on potwarz na nominata Augustowskiego rzucił? Najpocieszniejszem w tym całym liście jest zdanie jakoby O. Villefort, jezuity: „Nie można, miał on rzec, kochać kościół nie kochając brata twego. „Tym sposobem nie byłoby gorszych nieprzyjaciół kościoła jak Polacy, którzy wszyscy zbytecznie ks. Łubieńskiego nie miłują! Oto do jak niedorzecznych twierdzeń ślepa duma i targowickie zasady doprowadzić mogą! Jestto zresztą polityka moskiewska, która cara z Bogiem stożsamia i w Rzymie wymaga, aby Ojciec Swięty nadał bezprawiom moskiewskim uświęcenie religijne! *Nil novi sub sole.*

Spodziewamy się po bezstronności *Le Monde* a jeśli nie *L'Union*, że tę naszą odpowiedź powtórzą i w tem do ich się honoru i uczciwości udajemy.

Wiedeń 5go czerwca. O stanowisku jakie Austrya zajmuje w obec sprawy polskiej, donoszą korespondenci wiedeńscy do obcych dziennikow; miejscowe dzienniki żywią się po największej części tylko temi korespondencyami albo zaprzeczeniami mglistemi półurzędowej *Gen. Korrespondenz*, z których każdy podług swej potrzeby wyczytywać może, czego sam pragnie. I tak donosi wiedeński korespondent do *Köln. Ztg*, że pogłoski wojenne, które krążyły około Zielonych świąt rzeczywistą miały podstawę. Gabinet francuski chciał groźną postawą, jaką był przybrał, skłonić Austryę do tem śpieszniejszego przyłączenia się do operacyi mocarstw zachodnich przeciw Rosyi. Tymczasem Austrya pozostała na swem neutralnem stanowisku i określiła tylko bliżej swoje propozycye, które ująć się dadzą w tych trzech słowach: „amnestya, antonomia i wolność religijna.“ Określając bliżej autonomię proponowaną dla Polski wskazał gabinet austryacki na stosunek Węgier do Austryi. Zresztą trwają jeszcze układy co do treści i objętości tych punktów. Propozycye austryackie wyzyskała Francya utylitarnie; Anglia na nie jeszcze nie odpowiedziała. Francya zamyśla to, co jest wspólnem w żądaniach mocarstw, przedstawić w formie wspólnej noty w Petersburgu, pozostawiając każdemu mocarstwu dodanie swych szczegółowych żądań. Austrya chciałaby tym wspólnym propozycyom nadać formę, któraby niespowodowała Rosyi do odmownej odpowiedzi, a tem samem nie doprowadziła do wojny. Jeżeliby zaś nie można było uniknąć starcia, a Austrya miałaby stanowczo zdecydować się po której stanąć stronie, czy po prusko-rosyjskiej, czy mocarstw zachodnich, wielkie jest prawdopodobieństwo, że połączyłaby się z zachodem, albo przynajmniej wymówiłaby się od ścisłego z Rosyą i Prusami związku. Albowiem są w Wiedniu tego zdania, że na wypadek gdyby odżyło św. przymierze, i wyszłaby z walki zwycięsko Rosya i Prusy, już mocarstwa te zgodziły się na osłabienie Austryi. Nie bardzo ufają w Wiedniu gabinetowi francuskiemu, ale mniej jeszcze rosyjskiemu i pruskiemu. Związek z zachodem zawsze przynieść może korzyści dla Austryi, przeciwnie żadnych nie można się spodziewać po związku z północnemi mocarstwami, zatem nie trudno będzie wybierać, jeśli raz nastąpi konieczność wyboru.

Dalej potwierdza ten korespondent doniesienie frankfurckiej *L'Europe*, że w austryackiej radzie ministrów były dwa zdania co do polityki jakiej się Austya trzymać powinna; zdania Rechberga i Schmerlinga. Jedno: zachowanie neutralności, rozwój systemu parlamentarnego i załatwienie kwestyi niemieckiej, drugie: przystąpienie przynajmniej moralne do programu mocarstw zachodnich. Błędnem zaś jest doniesienie, jakoby pierwsze przemogło zdanie; owszem nastąpił kompromis t. j. zgodzono się na zachowanie dokąd tylko można neutralności i wzmacnianie Austyi wewnętrzne i w Niemczech za pomocą systemu parlamentarnego; jeśliby zaś koniecznie potrzeba wyjść z neutralności, zbliżyć się do Zachodu. Cesarz zgodził się ten program, który wskazuje podstawę polityki austryackiej w najbliższej przyszłości.

Ze spraw austryackich wewnętrznych zapisujemy tu patent JCMości z 2go czerwca, mocą którego zwołaną jest na 10ty czerwca Rada miasta Tryestu jako sejm dla wyboru nowego posła do Rady Państwa, poczem znów Rada jako sejm krajowy się odracza.

Królestwo Polskie.

Korespondent od granicy Kaliskiego z Ostrowa do *Schlesische Ztg* w liście z 3go czerwca pisze co następuje: „Dnia 29 maja zaszło starcie między powstańcami a Moskalami w okolicy miasteczek Stawiszyn i Turek o półtory mili od Kalisza. Starcie to rozwinęło się następnie, z obu stron znaczna liczba była walczących i po kilkudniowym boju nie było stanowczego rezultatu. (Nie była to, jak wiadomo jedna potyczka, lecz szereg kolejnych w różnych miejscach utarczek 29go, 30go i 31go maja pod wsiami Grochowy, Jarantów, Brudzew, jak to wczoraj donieśliśmy. P. R. Cz.). Moskale byli zmuszeni kilkakrotnie wzywać pomocy, a Kalisz jest prawie bez załogi; wszyscy mieszkający tam lekarze i chirurdzy zostali wezwani na plac boju. Dotychczas nie ma jeszcze pewnych wiadomości o rezultacie walki.—Liczba w Kaliszu uwięzionych powstańców poddanych pruskich jest znaczną i małemi oddziałami są oni tutaj (do Ostrowa) wydawani: wczoraj przyprowadzono ich tu 22, dzisiaj i osadzono w więzieniu sądowem.—Wczoraj rozeszła się tu szybko pogłoska, że Moskale w znacznej liczbie wyparci przez powstańców, przybyli uzbrojeni do Pleszewa; lecz w pogłosce tej jest tyle tylko prawdy, że przedwczoraj (1go czerwca) przybyło ze 30 zbrojnych żołnierzy rosyjskich z oficerem z nadgranicznego miasteczka Chocza do Pleszewa, gdyż nie mogąc już wyciągnąć zapasów żywności z miejsca w którem stoją, przybyli zakupić ją w pruskiem mieście, a przyjęci gościnnie przez oficerów pruskich, powrócili do siebie. Wczoraj w tym samym celu przysłany oddział rosyjskiego wojska, nie był wpuszczony do Pleszewa, bo tam właśnie odbywał się jarmark i obawiano się aby nie przyszło do jakiego starcia; lecz zakup żywności był im ułatwiony przez prywatnych, a takowy zabrawszy na wozy, odjechali. (Korespondent do *Ost Deu. Ztg* twierdzi, że nie prywatni, ale władze wojskowe pruskie tym zakupem i odstawą żywności zajęły się. P. R. Cz.).

Korespondent z Pleszewa do *Breslauer Ztg* opisawszy te odwiedziny zbrojnych oddziałów moskiewskich w Pleszewie i strzał dany przez rotmistrza kozackiego do jednego z mieszkańców Pleszewa, mówi dalej:

„Wczoraj (1go t. m.) udali się pułkownicy (pruscy) Wunck, Rohrscheidt i Frankenberg w towarzystwie 12 oficerów do Grodziska na zjazd z jenerałem rosyjskim. Wielu utrzymuje, że jeżeli nie łudzą wszelkie oznaki, chwila stanowcza jest bliską w której wojska pruskie przejdą granicę.“ (Dodać tu winniśmy, iż sama *Breslauer Ztg* nie wierzy tej wróżbie. P. R. Cz.). W sobotę (30 maja) gdy przyszła wiadomość, że Polacy walczą z Moskalami niedaleko miasteczka Chocza, ułani pruscy musieli wsiąść na koń i wymaszerować, a piechota stała pod bronią.

Prusy.

Pogłoski, które w ostatnich dniach krążyły po dziennikach pruskich o nastąpić mających oktrojowaniach, zaczynają się sprawdzać. I tak zawiera dziennik urzędowy *Stats-Anzeiger* reskrypt podpisany przez króla i ministrów tyczący się zakazu dzienników i pism peryodycznych, poprzedzony przedstawieniem ministeryalnem złożonem królowi. Przestawienie ministeryalne stara się donieść, że ustawa drukowa i wkraczanie sądów nie zapobiega złemu, że jedynie władze administracyjne temu zaradzić zdołają. Złe zaś o jakie ministerstwo obwinia dziennikarstwo pruskie niczem innem nie jest jak tylko samodzielnością dzienników, z którą występowały śmiało w sprawie między Izbą poselską a ministerstwem przyznając słuszność pierwszej. „*Hinc illae irae* ministerstwa na dziennikarstwo. Przedstawienie ministeryalne samo przyznaje, że dla sądów aby mogły wydać wyrok, potrzeba faktu, istoty czynu; tymczasem dzienniki umieją tak zgrabnie postępować, że nie popełniają czynów, za któreby je można pociągać do odpowiedzialności, ale zawsze szkodliwie działają t. j. innemi słowy; piszą to, co się ministrom niepodoba. Stósowniejsze więc do czuwania nad dziennikarstwem, władze administracyjne, bo te, chociaż nie ma istoty czynu, którąby wystarczyła sędziemu, potrafią bez tego wszystkiego ocenić doniosłość nietylko artykułu, ale i dążenie całego pisma: „Nieraz, są to słowa przedstawienia ministeryalnego, całe artykuły nie nastręczają punktu oparcia dla dochodzenia sądowego, gdy tymczasem ich związek z całem zachowaniem się dziennika dostarcza jasnego przekonania o złych i dla państwa zgubnych zamiarach.“ Dziwną też loikę ma ministeryum pruskie! Artykuły całe nie zawierają nic w sobie, coby wykraczało z granic prawem przepisanych, ale związek ich z całem zresztą zachowaniem się staje karygodnym, naturalnie nie faktem, ale jakąś bezkształtną bezcielesną marą, którą dopiero wietrzyć i tropić mają władze administracyjne. Czy można rzucić dziennikarstwo na pastwę większej dowolności, jeśli nie fakt ale jakieś tam zachowanie się „*sonstiges Verhalten*“ stanowić ma podstawę do wkraczania władzy. Zresztą jakie w tem świadectwo dla władz sądowej i administracyjnej! Sądownictwo pruskie opierające się o fakta, może być dumne z tego świadectwa, które mu dało publicznie ministerstwo w przedstawieniu królowi przedłożonem.

Rozporządzenie dotyczące zakazu dzienników i czasopismów od 1 czerwca 1863.

My Wilhelm z Bożej łaski król Pruski itd. rozporządzamy na wniosek Naszego ministerstwa i na mocy artykułu 63 konstytucyi z 31 stycznia 1850 co następuje:

§ 1. Władze administracyjne upoważnione są zakazać na pewien czas albo na zawsze dzienniki i czasopisma krajowe z powodu ciągłego, dobru publicznemu zagrażającego zachowania się.

Zagrożenie dobra publicznego przyjąć należy jako istniejące, nie tylko wtenczas, jeśli pojedyncze artykuły same przez się treścią swoją do karnego postępowania dają powód ale i wtenczas, kiedy całe w ogóle zachowanie się pisma to usiłowanie okazuje albo ku temu zmierza:

ażeby uszanowanie i wierność dla króla podkopać,

pokój publiczny przez podburzenie mieszkańców państwa jednych przeciw drugim narazić na niebezpieczeństwo,

urządzenia państwa, władze publiczne i ich rozporządzenia twierdzeniem przekręconych albo nienawistnie przedstawionych faktów, albo też obelgą i szyderstwem na nienawiść lub pogardę wystawić,

do nieposłuszeństwa prawom albo rozporządzeniom władzy podniecać,

bojaźń Bożą i moralność podkopać,

nauki, ustawy lub zwyczaje którego bądź kościoła chrześciańskiego, albo uznanego stowarzyszenia religijnego szyderstwem poniżyć.

§ 2. Zakaz nastąpi po poprzedniem dwukrotnem ostrzeżeniu odnośnego nakładcy, w skutek plenarnej uchwały rejencyi, w której obwodzie dziennik lub czasopismo wychodzi.

§ 3. Jeżeli prezes rejencyjny poweźmie przekonanie, że zachowanie się dziennika lub czasopisma przybrało charakter określony § 1, natenczas da nakładcy tegoż najprzód ostrzeżenie piśmienne poparte powodami. Jeżeli to i jeszcze powtórne ostrzeżenie pozostaną bez skutku, można będzie w przeciągu dwóch po ostatniem ostrzeżeniu następujących miesiącach rozpocząć w rejencyi postępowanie względem zakazu dziennika lub czasopisma.

Jeżeli w przeciągu tego czasu rozpoczęcie postępowania nie nastąpi, natenczas potrzeba przed późniejszem rozpoczęciem go jeszcze raz powtórzyć poprzednie ostrzeżenie.

§ 4. Prezes rejencyjny zarządza w danym razie rozpoczęcie postępowania śledczego i wyznacza urzędnika, który ma wypełnić czynność prokuratorską.

---

*) Poległ także bohatersko Kazimierz Chorbnowski.

Ten ostatni podaje do rejencyi pismo obwiniające.

Oskarżony (nakładca) otrzymawszy kopią tegoż pisma, zapozwany będzie na wyznaczone przez prezesa rejencyi posiedzenie plenarne dla postępowania ustnego.

Na tem postępowaniu, które nie na publicznem posiedzeniu odbywać się będzie, jako też w rozstrzyganiu sprawy zastósują się przepisy §§ 35—39 i 31 prawa, tyczącego się przestępstw służbowych urzędników niesędziów z 21go czerwca 1852 (Zbiór praw str. 465). Rozstrzygnienie może jednakże wyrzec tylko oddalenie ze skargą albo zakaz na pewien czas lub też na zawsze wychodzenia dziennika lub czasopisma.

§ 5. Przeciw wyrokowi rejencyi służy tak prokuratorowi, jako i nakładcy rekurs do ministerstwa w przeciągu dni dziesięciu. W pierwszym razie należy pismo rekursowe prokuratora udzielić nakładcy dla odpowiedzi na nie, dając mu dziesięć dni prekluzyjnego czasu.

Założenie rekursu nie znosi jednakże wykonania wyroku rejencyjnego wskazującego na dłuższy zakaz.

§ 6. Jeżeli się okaże z publicznych ogłoszeń albo z innych notorycznych faktów, że zakazany dziennik lub czasopismo ma jednak dalej wychodzić pod tym samym lub zmienionym tytułem, natenczas przysługa prezesowi właściwej rejencyi, prawo zakania wprost tego przedsięwzięcia.

§ 7. Kto wbrew zakazowi wydanemu na mocy tego rozporządzenia, a ogłoszonemu publicznie lub osobno mu zakomunikowanemu dziennik lub czasopismo sprzedaje, wystawia na widok albo inaczej sposobem procederowym rozdziela lub rozpowszechnia, zapłaci za każdy taki sprzedany, wystawiony albo jakim procedorowym sposobem rozpowszechniony numer, za każdy zeszyt lub sztukę tychże od dziesięciu do stu talarów grzywien albo karany będzie więzieniem od jednego tygodnia do roku.

Zastósowanie kar zasłużonych rozszerzaniem pism karygodnej treści nie wyłącza się niniejszem rozporządzeniem.

§ 8. W obwodzie policyjnym berlińskim i szarlotenburgskim, będzie prezes policyi berlińskiej wypełniał funkcye tem rozporządzeniem prezesom rejencyjnym przydzielone, a postępowanie odbywać się będzie, w prezydium policyjnem w Berlinie.

§ 9. Dzienniki zagraniczne mogą z powodu ustawicznego dobru państwa pruskiego zagrażającego zachowywania się (§ 1) uchwałą ministeryalną być zakazane.

§ 10. Powyższe rozporządzenie nabiera z dniem dzisiejszym mocy wykonawczej.

Dokumentalnie, Najwyższym Naszym podpisem i pieczęcią królewską opatrzono.

Dan w Berlinie 1 czerwca 1863. (L. S.) *Wilhelm.* v. *Bismark.* v. *Bodelschwing.* v. *Roon.* hr. *Itzenplitz.* v. *Mühler.* hr. zur *Lippe.* v. *Selchow.* hr. *Elenburg.*

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 6 czerwca. Znana powszechnie z dobroczynności swej hrabina Arturowa Potocka, z powodu iż w chwili obecnej znaczna, bo parę tysięcy przenosząca liczba rodaków znajduje się w Ołomuńcu i Iglawie w niemożności zaspokojenia pierwszych potrzeb, bez odzieży, bielizny, a nawet z szczupłego żołdu dostatecznie wyżywić się niezdolna, powzięła jak się dowiadujemy, myśl, w przekonaniu iż zbiorowe tylko siły prawdziwą pomoc nieść mogą, przyjmować w pałacu swym w Krakowie i w Krzeszowicach dobrowolne składki w gotówce, odzieży i bieliznie, do których jak zawsze i teraz hojnem wzięciem udziału przyczyni się.

— Według cen przedłożonych przez piekarzy krakowskich, po jakich w ciągu miesiąca czerwca sprzedawać będą pieczywo, następujący piekarze dostarczać się obowięzują najtaniej:

1) Chleb pszenny: Tomasz *Chęciński* przy ulicy Szewskiej, Wilhelm *Ilming* przy małym rynku, Karol *Górnisiewicz* przy ulicy Sławkowskiej, tj. za 1 cent 4 łuty wied.

2) Chleb żytni: Józef *Bartl* przy ulicy Szewskiej, za 1 cent 6½ łut. wied.

3) Bułki na maśle: Karol *Aleksander* przy ul. Sławkowskiej, Józef *Bartl* przy ulicy Szewskiej i Karol *Wójcik* przy ulicy Szewskiej, tj. za 1 cent 2⅟, łutów wied.

4) Bułki zwyczajne: Wojciech *Jachimski* przy ulicy Szewskiej i Karol *Wojcik* tamże, tj. za 1 cent 3⅕ łutów wied.

— Z powodu wzmianki w kronice *Czasu* Nr 124 z d. 3 czerwca o przemarznięciu wielu roślin południowych w cieplarniach ogrodu botanicznego skutkiem niezwykłego o tym czasie zniżenia się temperatury, a to, iż komisya budownicza nie dostrzegła w porę uszkodzenia wiązań gdy przedstawiła potrzebę i kosztorys innych robót około cieplarń, otrzymujemy następujące wytłumaczenie:

Komisya budownicza przy rozpoznaniu potrzebnych napraw w szklarniach ogrodu botanicznego dostrzegła zły stan belek w szklarniach mieszczących rośliny południowe i założenie nowych belek kosztorysem objętem zostało. Przy wykonaniu zwykłych reparacyi przedzimowych w miesiącu wrześniu r. z., mimo nalegania Inspektora ogrodu botanicznego, z obawy nastąpić mogących przymrozków w porze jesiennej, założenie nowych belek do wiosny roku przyszłego odłożone zostało.

Rośliny jak najlepiej przezimowały, ponieważ uszkodzone szyby w swym czasie wprawiono; okna zatem we wszystkich 8u szklarniach przed zimą były oszklone. Inspektor ogrodu botanicznego oświadczył, że już nadeszła stósowna pora do dalszego rozpoczęcia robót, zatem dopiero temi dniami przystąpiono do zaciągnienia nowych belek w jednej szklarni, a okna zupełnie oszklone za wiedzą i zezwoleniem Inspektora ogrodu odjęto; okna raz odjęte dopiero po zaciągnieniu belek i wykonaniu innych potrzebnych napraw założonemi być mogą, co 2 do 3 tygodni czasu wymaga.

Gdyby Inspektor ogrodu botanicznego mógł przewidzieć niezwykłe o tym czasie zniżenie się temperatury, to nie byłby dozwolił rozpoczęcia roboty, lub też zarządził przeniesienie roślin południowych do innych dwóch opróżnionych i dobrze oszklonych cieplarń, z których wszystkie rośliny na wolne powietrze już od parę tygodni wystawionemi zostały.

Zarzut zatem, jakoby w swym czasie uszkodzeń nie dostrzeżono i nie wykonano, jest niesłuszny.

Kraków d. 5 czerwca 1863.

J. Straus.

— Wczoraj odbyła się rozprawa ostateczna w procesie p. Ludwiki Leśniowskiej jako współredaktorki, p. Romana Kieresa, jako odpowiedzialnego redaktora i nakładcy dwutygodnika politycznego dla ludu p. t. *Nowiny ze świata* o przekroczenie § 305 k. k., a to przez usprawiedliwianie i pochwalanie czynu, kodeksem karnym austr. za karygodny uznanego, tj. powstania polskiego i udziału w niem poddanych austryackich, wreszcie p. Antoniego Rothera, zawiadowcy drukarni *Czasu*, gdzie drukuje się wspomnione czasopismo, o przestępstwo z § 33 i 17 U. D. P. Leśniowska i p. Kieres uznanymi zostali za winnych zarzuconego im przekroczenia i skazani w myśl § 26 k. k. na grzywny, a mianowicie z uwzględnieniem stosunków majątkowych skazanych: p. Leśniowska w kwocie 30 złr., p. Kieres w kwocie 100 złr. P. Rother uznanym został za niewinnego zarzuconych mu przestępstw ustawy drukowej. Przeciw wyrokowi powyższemu zgłosili rekurs zarówno skazani, jak i c. k. prokuratorya, a mianowicie ostatnia tak względem wymiaru kary co do skazanych, jakoteż względnie orzeczenia niewinności co do p. Rothera. Sprawozdanie z tej rozprawy ostatecznej podamy w najbliższym numerze.

— W przyszłym tygodniu odbywać się będą w sali posiedzeń publicznych tutejszego c. k. sądu karnego następujące rozprawy ostateczne:

w poniedziałek d. 8 czerwca Sierdzienia vel Sierdzieńskiego Jana o kradzież, Malkusowej Maryanny o przestępstwo zagrażające bezpieczeństwu życia;

we wtorek d. 9 czerwca: Adamusowej Maryanny o kradzież;

we środę d. 10 czerwca: Dudki Józefa o kradzież.

— Czytamy w *Gazecie Narodowej* z 4 t. m.:

„Tarnopol 3 czerwca. Z oddziału, któren w Palczyńcach przekroczył granicę, przybyło do Tarnopola pod eskortą wojskową stukilkudziesięciu ludzi i 229 koni, z pięcioma furami broni i siodeł. Obejście się władz tak cywilnych jak i wojskowych, było bardzo humanitarne. W początkach był wolny przystęp dla publiczności, który dopiero dnia drugiego z powodu wyższych rozkazów wzbronionym został. Dziś o godzinie 6ej z rana, została wysłaną część jedna w dalszą drogę do Lwowa, część druga ma jutro odjechać. Mieszkańcy Tarnopola, wszelkiego stanu i wyznania, włącznie z izraelitami, wyścigali się wszelkiemi sposobami w niesieniu pomocy i w dowodach gościnności dla braci naszych z ziem Zabranych. Dziś rozpoczęła się licytacya koni oddziału z pod Palczyniec, przy której bracia izraelici dają dowody wysokiej bezinteresowności w ogóle.

Nie mogę przemilczeć faktu, na pozór drobnego, charakteryzującego wszakże bardzo usposobienie niższych warstw mieszkańców miasta naszego. Wczoraj ku wieczorowi przyprowadzono tak zwanym szubpasem dwóch ludzi z cyrkułu tarnopolskiego, przytrzymanych w Sokalu, jako bez kart legitymacyjnych. Przed budynkiem magistratualnym otoczyły ich tłumy uliczników i żydziaków. Kiedy przyprowadzeni zaczęli się na głód użalać, drobiazg spektatorów, jak mówię złożony z uliczników, a mianowicie żydzików, zbierając między sobą po groszu po dwa, kupił z zebranych tym sposobem pieniędzy kilka porcyj pieczeni, bułek i piwa, i nakarmił zgłodniałych więźniów politycznych.

Tego samego dnia zaś, ta sama i taka sama ludność, obiła wójta i włościanina ze wsi Demamorycze za to, że przystawili do władzy tutejszej dwóch salwować się chcących z oddziału palczynieckiego. Zachowanie się izraelitów tutejszych jest nadzwyczaj wzorowe.“

„*Złoczów* 3 czerwca. Dnia dzisiejszego przywieziono tu 86 powstańców, którzy przeszli w Tarnopolskiem granicę galicyjską. Jutro zapewne będziecie ich widzieć we Lwowie.

(Dzisiaj raniutko przywieziono ich pod eskortą kompanii żołnierzy i oddziałem huzarów, i odstawiono wprost do rannego pociągu kolei żelaznej, który ich powiózł do Józefsztatu *P. R.*)

Ponieważ przybycie ich nastąpiło w porę obiadową, więc mieszkańcy tutejsi chcąc przynajmniej jako tako ugościć swych braci, nie mogąc uzyskać zezwolenia przyjmowania ich w domach swych, wyjednali przynajmniej to, że wolno ich było wszystkich razem do traktyerni na obiad zaprosić. Tych 86 bezbronnych biedaków eskortowało dwa razy tyle żołnierzy, bo każdy miał z nich dwóch koło siebie. (Dalszego ustępu o zachowaniu się kapitana G. nie umieścimy, dopokąd nie otrzymamy poręczenia dwóch naocznych śwtadków. P. r.)“

— Jutro w niedzielę 7go czerwca: Ś. Roberta b., w poniedziałek 8go: Ś. Medarda bis. wyz.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Gdańsk 5 czerwca. W objeździe wschodnich prowincyj królewicz pruski wraz z żoną zwiedzał dziś tu ratusz. Burmistrz Winter wyraził radość swoją z tych odwiedzin, lecz zarazem ubolewał, że stosunki obecne nie są po temu, aby radości tej dać wyraz uniesienia. Mieszczaństwo jest wierne tronowi, a tej wierności nie może lepiej dowieść, jak szanowaniem ustaw. Królewicz podziękowawszy za przyjęcie, rzekł między innemi: I ja ubolewam, że przybyłem tu w chwili, kiedy między rządem a ludem zaszły spory, co mnie w wysokim stopniu uderzyło. Nic nie wiedziałem o rozporządzeniach, które do tego przywiodły. Nie byłem wtedy obecny, ani niemiałem udziału w naradach, które to sprowadziły. Ale my wszyscy, a najbardziej ja, który znam szlachetne ojcowskie uczucia króla dla kraju, mam zaufanie, że Prusy pod berłem króla idą do wielkości, jaką im Opatrzność przeznaczyła.

Londyn 5 czerwca. *Times* pisze: Protokół względem przyjęcia tronu greckiego przez księcia Wilhelma, dziś ma być podpisany w ministerstwie spraw zagranicznych.

Tysiączne acz drobne hufce polskie, rozsypane na przestronnym teatrze wojennym od Warty do Dniepru, wiodą ciągle i wytrwale krwawy bój o niepodległość kraju, a jakkolwiek nie zachodzą wielkie bitwy, których niekiedy parę całą wojnę stanowi, jednak natomiast codziennie staczane są małe utarczki, często trwa walka równocześnie na kilku odległych od siebie polach boju, i dzień nie mija, aby się nie lała krew polska za wolność narodu we wszystkich prowincyach polskich pod rządem moskiewskim. I dzisiaj mamy wiadomość o kilku nowych potyczkach, a mianowicie w Lubelskim bił się pomyślnie hufiec Lelewela d. 31 maja między Zaklikowem a Zawichostem; na Podolu zaszła jakaś utarczka w Kamienieckim powiecie 2 czy 3go t. m.; z głębi Litwy, zkąd późno dochodzą nas wiadomości, są doniesienia o kilku nowych starciach, między innemi w lasach Jemielińska niedaleko Telesz d. 25 maja; nadto mamy szczegółowe doniesienia o wspomnianych już przez nas wczoraj czterech potyczkach w Kaliskiem, o boju pod Białobrzegami w Radomskiem, pod Okuniewem w Podlaskiem, oraz na Litwie pod Delbami.— Przebiegnijmy koleją te świeże wypadki wojenne.

Hufiec Lelewela dobrze uzbrojony odpocząwszy nieco w południowo-zachodnim kącie Lubelskiego, posuwając się ku północy w głąb kraju, zaatakowany został przez Moskali 31 maja w lasach Gościradzkich leżących na pół drogi między Zaklikowem a Zawichostem ku Rachowu. Odparłszy Moskali, którym znaczne zadał straty, a sam okupiwszy tę pomyślność stratą 15 zabitych i 18 ranionych, posunął się dalej kilka mil na północ. Bliższych szczegółów tej utarczki jeszcze nie mamy.— O drugiej świeżej potyczce zaszłej na Podolu w Kamienieckim powiecie jest tylko wieść niedokładna; telegram zaś z Czerniowiec donosi, iż oddział wojsk austryackich pospieszył z Zaleszczyk do Mielnicy z powodu, iż blisko tego nadgranicznego miasteczka ukazał się oddział polski, a pogłoska niosła, że przeszedł na terytoryum austryackie; w takim razie przypuścićby należało, że oddział ten ustąpić musiał przed przeważnemi siłami moskiewskiemi posuwającemi się z Kamieńca czy też z Chocima.— O świeżych utarczkach w głębi borów litewskich w ostatnich dniach maja są także tylko głuche wieści, a o jednej z tych ostatnich wspomina urzędowy moskiewski telegram z Wilna z 28go maja, zamieszczony w peterburgskich dziennikach z 30 maja a donoszący, iż 25go z. m. oddział moskiewski pod majorem Pośnikowem wypadłszy z Telesz spotkał w lasach Jemielińska oddział powstańców 200 ludzi liczący, i według zwyczaju „zniósł go zupełnie straciwszy *jednego* rannego żołnierza.“

Co się tyczy szczegółowych doniesień o wspomnianych już przez nas wczoraj świeżych utarczkach, widzimy z nich, że zwycięstwo odniesione pod Białobrzegami nad Pilicą przez jeden z oddziałów zostających pod dowództwem Czachowskiego, było znaczne i zupełne. Hufiec polski rozbił tam według jednych cztery, według drugich pięć rot piechoty moskiewskiej i oddział dragonów, a rozbitki moskiewskie w popłochu pierzchały do Radomia uwożąc kilkudziesięciu rannych. O bojach w Kaliskiem 29, 30 i 31 maja stoczonych między Stawiszynem, Rychwałem i Choczem pod Grochowami, Jarantowem i Brudzewem są szczegółowsze pierwsze niedokładne doniesienia; dla tego nie możemy nic dodać do wiadomości podanych wczoraj przez nas o tych utarczkach.— Na Litwie między wielu działającemi hufcami szczęśliwie niedawno walczyły, w Kowieńskim oddziały księdza Mackiewicza i Jabłonowskiego, w Inflantach oddział Albertyńskiego, a o stoczonych przez nich potyczkach pod Deplami i Lubonarami donieśli już nasi korespondenci. Wychodzące w Wilnie tajemnie pismo: *Wiadomości o powstaniu na Litwie* bardzo późno nas dochodzi, a ostatni jego numer z 5 maja v. s. opisuje nieszczęśliwą potyczkę pod Śleszolami, w której jakkolwiek więcej Moskali padło, strata polska jest znaczną, a między innymi polegli: naczelnik powstańców powiatu wileńskiego Kieszgaiłło i waleczni oficerowie Paweł Sielawa i Nikodem Kowalewski. Listy z różnych poowincyj polskich które wyżej podajemy przedstawiają obecny tam stan rzeczy.

Przy zamknięciu dziennika otrzymujemy wiadomość o nowej pomyślnej potyczce na Litwie w powiecie wilejskiem pod Łukawcem i wzięciu przez oddział polski miasteczka Wilejki. Donoszą nam także o krwawej bitce w Warszawie a raczej na Pradze 1go t. m. między milicyantami a żołnierzami którzy jednego milicyanta zabili.

Presse wiedeńska dzisiejsza (6go) zamieszcza artykuł wstępny o układach w sprawie polskiéj, w którym ocenia politykę gabinetu wiedeńskiego i obwinia ją o brak konsekwetności. *Presse* mniema, że nie można trzymać z Zachodem, a obok tego wstrzymywaniem się w działaniu nieść pomoc Rosyi. *Presse* kończy swój artykuł pogłoską o możebnéj kryzys gabinetowéj z powodu kwestyi polskiéj. Zgoda z Zachodem o tyle postąpiła, że dłużéj zwlekać niepodobna decyzyi, lecz wypadnie się oświadczyć: albo solidarnie działać z Zachodem, albo iść za Bismarkiem utorowaną przezeń koleją do Petersburga. Sądzi jednak *Presse*, że przeobrażenia jakich polityka austryacka w ostatnich latach dała dowody, uprawniają domniemanie, że hr. Rechberg nie ustąpi z gabinetu, lecz dalej popłynie z nowym wiatrem zachodnim.

La Patrie z 4go t. m. podaje w formie zwykłych komunikacyj z ministerstwa spraw zagranicznych następującą notę: „Wiadomem jest, iż jeden z punktów propozycyj austryackich, które wraz z angielskiemi posłużyły za podstawę wnioskowi francuskiemu, zmierzał do żądania od Rosyi reprezentacyi narodowej, której atrybucye odpowiadałyby tylko zgromadzeniu prowincyonalnemu na wzór sejmu galicyjskiego. Zapewniają nas, że Francya przyjmując ten główny punkt, równie jak wszystkie inne zawarte w propozycyach austryackich, miała go jednak zmodyfikować i rozszerzyć w ten sposób, iżby otrzymano dla Polski sejmy z większemi atrybucyami i że przeprowadziła swój sposób zapatrywania się tak w Wiedniu jak w Londynie. Mniemają, iż depesze ministrów spraw zagranicznych Francyi, Anglii i Austryi do reprezentantów tych mocarstw w Petersburgu wysłane będą przy końcu tygodnia.“ — Nota ta półurzędowego dziennika francuskiego streszcza położenie dzisiejsze układów dyplomatycznych w sprawie polskiej. Widzimy z niej, iż dziś najpóźniej odeszły już propozycye trzech mocarstw do Petersburga, niewiemy jednak jaką im nadano formę, a jednak w tym razie wiele od formy zależeć będzie, wskaże ona bowiem zarówno mniejszą lub większą ścisłość porozumienia się między trzema mocarstwami, jak stopień nacisku ich na Rosyą. Co do najważniejszego punktu, tj. zawieszenia broni, *Indép. belge* utrzymuje, iż wyraz „armistice“ znajdować się będzie tylko w nocie angielskiej, w dwóch innych zaś będzie tylko mowa o konieczności prędkiego zatamowania rozlewu krwi „faire cesser l'effusion du sang“. Trudno dziś przewidzieć, jak się zakończy ten drugi akt dyplomatycznej strony kwestyi polskiej odgrywający się zbyt powolnie wśród krwawej i morderczej w Polsce wojny; to tylko wiemy, iż dopóki nie zostanie zapytaną strona najbardziej interesowana, bo sam naród, wszystkie układy nie tylko na fałszywej, ale na niepodobnej oparte byłyby podstawie.— *La France* utrzymuje, iż pokojowe załatwienie sprawy polskiej zależy głównie od stanowiska jakie zajmie Austrya, której współdziałanie uważane jest przez Francyę i Anglię jako mające wpłynąć stanowczo na rozwiązanie.

Constitutionnel podaje dziś wiadomość z Gazety Kolońskiej o stanowisku Austryi w kwestyi polskiej, wedle której postanowiono w Wiedniu po licznych ministeryalnych naradach, zachować tak długo jak tylko będzie można neutralność, lecz zarazem połączyć się raczej z państwami zachodniemi jak z Rosyą i Prusami w chwili, w której neutralność stanie się niepodobną. Podniesienie tej wiadomości w *Constitutionnelu* ma pewne znaczenie. Nie może też ujść uwagi, iż właśnie w chwili przesłania nowych przedstawień do Petersburga, *Patrie* podaje w całości, a *Constitutionnel* streszcza w swoim biuletynie znany już list Arcybiskupa Felińskiego z 15go marca r. b. do Cesarza Aleksandra II napisany w chwili złożenia urzędu radzcy stanu. „W tym liście—mówi *Constitutionnel*— Arcybiskup utrzymuje, iż Polska nie zadowolni się autonomią administracyjną, albowiem potrzeba jej życia politycznego; błaga więc Arcybiskup Cara, aby wziął inicyatywę w kwestyi polskiej, czyniąc z Polski naród niepodległy połączony z Rosyą tylko dynastyą.“ Przytoczyliśmy to przytoczenie *Constitutionnela* dla tego jedynie, iż upatrywaćby w niem można chęć odwetu za porażkę świeżo przy wyborach doznaną, przez zajęcie stanowczego stanowiska w sprawie polskiej. Gdyby tak rzeczywiście było, przyznalibyśmy *Constitutionnelowi* pewną zręczność.

Tymczasem stronnictwa i rząd obrachowują swe siły po stoczonej już prawie walce wyborczej. Wedle samego *Monitora* obrano 25 deputowanych niepopieranych przez rząd, lecz między nimi jest tylko siedemnastu członków opozycyi, inni zaś acz nie są oficyalnymi, jednak nie należą do niej. Opozycya zaś liczy, iż tak z ukończonych już wyborow jak z tych które powtórzone będą, wyjdzie trzydziestu deputowanych liczących się do niej.— Już niektóre dzienniki, a między niemi *Opinion Nationale* przewidują, iż w skutku wyborów Cesarz weźmie energiczną decyzyę w sprawie polskiej. Utrzymują też jedni, iż rezultat paryskich wyborów wielce zasmucił władcę Francyi, drudzy zaś mniemają, iż ten rezultat nie był mu tak bardzo niemiłym, albowiem widzi w nim tylko powód do nadania śmielszego kierunku polityce zagranicznej.

Jak donoszą telegrafem z Londynu z d. 2 b. m. dwa wielkie meetingi w sprawie polskiej odbyły się tegoż dnia, jeden w Fulham pod prezydencyą p. Sheridana, drugi w Westminster pod prezydencyą p. Pottera.

Jest to zwyczajem wszystkich następców tronu grać rolę liberałów. Od zwyczaju tego nieodstępuje i królewicz pruski, który się bardzo zmartwił, jak mówił w Gdańsku (p. depeszę), że rozporządzenia drukowe wbrew konstytucyi zostały wydane. Opozycya przeciw rządowi różnemi objawia się sposobami, lecz nie przyniesie skutku, gdyż rząd, co się nie wahał powiedzieć Izbie, że bez niéj obyć się może, nie będzie się oglądał na uchwały korporacyj municypalnych. Ostatnie dzienniki berlińskie zamieszczają uchwałę rady miejskiej przeciw ordonansom znoszącym wolność druku. Sześć dzienników berlińskich, jakoto: *Berliner Allg. Ztg, Reform, National Ztg, Spenersche, Vossische* i *Volks Ztg* ogłosiły „oświadczenie“ będące protestacyą przeciw ordonansom królewskim. Skutkiem tego otrzymały zaraz pierwsze ostrzeżenie. *Kreuzzeitung, Norddeutsche* i *Volksblatt* będą niezadługo jedynemi gazetami, które się w Berlinie utrzymają.— Minister Bismark ma towarzyszyć królowi do kąpiel do Karlsbadu.

Poczta wschodnia przywiozła do Tryestu wiadomości z Konstantynopola z d. 30 maja. Zawierają one bardzo ważne doniesienie, że Porta rozesłała do swoich reprezentantów za granicą okólnik tyczący się sprawy polskiej, w którym ubolewa także nad usiłowaniami Rosyi, aby Czerkiesów ujarzmić, tudzież nad zamiarami jej mięszania się do wewnętrznych spraw Turcyi. Do Stambułu przybyli znów wychodźcy czerkiescy. Zamierzają oni wysłać do Sułtana deputacyę, aby prosić go o pośrednictwo z Rosyą. Z Paryża nadeszło do Stambułu 240,000 fr. dla emigrantów polskich na koszta ich uzbrojenia i podróży. Nadmienić tu należy, że w nocie przesłanej do Petersburga, którą wczoraj podaliśmy w *Czasie*, Porta nie wspominała o Czerkiesach lub o wdawaniu się Rosyi w sprawy wewnętrzne Turcyi. Wzmiankowany zaś tu okólnik ma widocznie posłom tureckim przy dworach europejskich służyć za wskazówkę zapatrywania się Porty na stanowisko jej względem Rosyi. W parlamencie angielskim byla niedawno mowa o Czerkiesach, lecz lord Palmerston zbył tę rzecz obojętnemi słowy.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Berlin 6 czerwca. Wydawcy sześciu gazet, które umieściły oświadczenie w dniu 5 b. m. (p. wyżej przegląd), otrzymali pierwsze ostrzeżenie.

Rzym 6 czerwca. Wyrok w procesie Faustego wydany. Fausti główny oskarżony, skazany został na 20 lat na galery; inni wspólnicy na lat 5.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 6 czerwca	żądają	płacą
Banknoty pol. 100 złr.	401	395
Srebro nowe pol. agio	106	105
Talary pruskie 150 .	91	90
Srebro austryackie . .	110⅓	109⅓
Półimperyały rosyj. .	9 15	9 —
Napoleon d'or	9 94	8 79
Dukaty holend. ważne	5 38	5 30
„ austryackie .	5 38	5 30
Listy gal. nowe z kup.	78½	77½
„ „ stare	82¼	81½
Oblig. indemn.	74⅓	73½
Akcye kol. g. bez kup.	191	189
Pożycz. naro. „ „	80¾	79¾
Listy zast. pol. z kup.	101⅚	101⅓

Wiedeń 6 czer. (tel.)	żądają	płacą
5% Metaliki	75	75
5% Pożyczka narod.	80	90
Akcye banku wiedeń.	792	—
„ „ kredyt.	192	40
Srebro	110	35
Londyn, 10 funt. sterl.	111	10
Dukat pojedynczy: .	5	30

Wiedeń 5 czer.	żądają	płacą
5% Metaliki na wal. a	72 —	71 90

	żądają	płacą
5% Pożyczka narod. .	80 90	80 80
„ Metaliki na m. k. .	75 90	75 70
„ Obl. ind. niż. Austr	88 50	87 50
„ „ „ węgiers.	76 25	75 75
„ „ „ chor. i ban	75 —	74 50
„ „ „ galicyjs.	74 —	73 75
„ „ „ bukowińs.	73 50	73 —
„ „ „ siedmiogr	73 75	73 —
„ Pożycz. n. wenecka	— —	— —
Listy zastawne.		
5% Banku nar. 6-letnie	105 —	104 80
„ „ „ 10 „	102 —	101 50
„ „ „ 12-mies	100 —	99 75
„ „ „ losowa.	87 90	87 70
4% Galicyjskie . z. n.	76 25	75 75
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z r. 1839	153 —	152 —
„ „ „ 1854	95 —	94 50
„ „ „ 1860	97 70	97 60
„ Como-Renten .	17 —	16 75
„ Kredytowe . .	134 90	134 60
„ tryest. na 4½ %	116 —	115 —
„ żegl. par. na Dun.	97 —	96 50
„ ks. Esterhazego	97 —	96 50
„ ks. Salm . . .	38 25	37 75
„ ks. Palfy . . .	37 25	36 75
„ ks. Klary . . .	35 50	35 —

	Disconto miejscowe	żądają	płacą
Losy hr. St. Genois .		37 25	36 75
„ miasta Budy . .		36 50	36 —
„ ks. Windischgr.		21 50	21 —
„ hr. Waldstein .		23 50	23 —
„ hr. Keglevich .		15 —	14 50
Akcye bank. i przem			
Banku narod. austr. .		792 —	790 —
Zakładu Kredytowego		191 80	191 70
Żeglugi par. na Dunaju		437 —	435 —
Kolei półn. Ferdynan.		1658	1657
„ rządowéj fr.-a.		200 50	200 —
„ zachodniéj c. El.		151 50	150 50
„ Pardubickiéj .		129 —	128 70
„ Nadcisańskiéj .		147 —	147 —
„ Południowéj . .		246 —	244 —
„ Galicyjskiéj . .		191 —	190 —
Kursa zagraniczne (3-miesięczne).			
Amster. 100 złh.	4	—	—
Augsb. 100 zł. nr.	4	93 90	93 70
Berlin 100 tal. „	4	—	—
Frankf. n. M. 100	3	94 —	93 80
Genua 100 lir. p.	5	—	—
Hamb. 100 mark.	4	83 10	83 —
Lipsk 100 talar.	4	—	—
Livorno 100 lir.	5	—	—
Londyn 100 fun.	3	110 90	110 80
Paryż 100 frank.	4	43 95	43 90

Waluty:	żądają	płacą
Cesars. korony . . .	15 40	15 30
„ pół korony . .	—	—
„ dukaty na wagę	5 30	5 29
„ „ obrączk.	5 30	5 29
Złoto al marco . . .	—	—
Napoleondory . . .	8 90	8 89
Suwereny	—	—
Fryderyki	9 35	9 30
Luidory	9 5	9 —
Suwereny angielskie	11 13	11 8
Imperyały rosyjskie	9 12	9 8
Srebro	111 —	110 50
„ kupony . . .	111 —	110 50
Talary związkowe . .	1 66½	1 65½
Pruskie bilety kas. .	1 66½	1 65½
Lwów 3 czerwca		
Dukat holenderski .	5 26½	5 23
„ austryacki . .	5 31	5 25½
Półimperyał rosyjski	9 21	9 9
Rubel srebr. rosyjski	1 76½	1 73½
Talar pruski	1 67	1 64½
Listy gal. b. kup. w. a.	76 88	76 25
„ „ „ „ m. k.	80 78	80 15
Obligi indem. b. kup.	74 53	73 85

	żądają	płacą
Pożyczka nar. b. kup.	80 90	80 13
A... kol. gal. b. kup.	190 50	187 50
Warszawa 2 czer.		
Półimperyały . rubli	—	—
Obligi skarbowe „	84 31	— —
kupon. „	—	— 68⁸⁄₉
Listy zast. III ok. „	15 4	15 2
kupon. „	—	— 26⅔
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	74 75	— —
Akcye kolei żel. warsz.-bydgo. „	86 25	85 75
Wrocław 5 czer.		
Banknoty austryac. .	90¾	—
Polskie bilety bank. .	92 7/12	—
„ Listy zastaw.	92½	—
Poznań. List. zast. 4%.	104¼	—
„ „ „ 3½ %.	98¼	—
Obligi kolei krak.-szl.	—	—
Paryż 4 czer.		
Renta 3%	69	65
Londyn 4 czer.		
Konsole	92	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa do Wiednia* 7 rano; 3.30 po południu = do *Warszawy* 8 rano; 3.30 po południu = do *Wrocławia* 8 rano = do *Ostrawy* (przez Bogumin, (Oderberg) do Prus) 8 rano = do *Lwowa* 10.30 rano; 8 30 wieczór = do *Wieliczki* 11 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu.

z *Szczakowy* do *Granicy* 11.16 przed południem; 2.26 po południu; 7.56 wieczór.

ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór.

z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano; 7.45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9.45 rano; 5.27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5.27 wieczór = ze *Lwowa* 2.54 po południu; 6.15 rano z *Wieliczki* 6.20 wieczór.

do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;

do *Lwowa* z *Krakowa* 8.32 rano; wieczór 8.40.

Przyjechali od 5 do 6 Czerwca.

HOTEL POD RÓŻĄ. Hr. Baworowski Wacław wł. dóbr z familią z Kołtów w Galicyi. Hr. Worcell Stanisław wł. dóbr z familią z Wołynia. Skibicki Aleksander obywatel z Staszkowic. Tarnawiecki Sabin kapitan z Wiednia. Suchodolski Leon właś. dóbr z Sosnowa. Link Ignacy dzierżawca dóbr z Koniuchy.

Wyjechali: Rogaliński Mieczyaław obyw. do Siedlisk. Kucieński Roman i Wojciech właś. dóbr do Królestwa. Hübner Anna kupcowa, Pinter Maryanna prywat. do Bochni.

HOTEL DREZDEŃSKI. Wanda Chwalibóg właś. dóbr z Grojca. Lois Besthorn kupiec z Paryża. Władysław Dąbski właś. dóbr z Wojnicza. Henryk Cybulski właś. dóbr z Warszawy. Antoni Kotuliński pensyonowany urzęd. z Andrychowa. Andrzej Jordan właś. dóbr z Kłyza. Bogdan Pol Wojażer z Paryża. E. Jarocki jubiler z Warszawy.

Wyjechali: Marya Treter właś. dóbr do Tarnowa. Stanisław Ostromencki, Wacław Oraczewski właś. dóbr do Galicyi.

NEKROLOG.

Z pod Jarosławia 28 Maja 1863.

Co dzień, co godzina wznoszą się nowe mogiły na polu walki, które kryją ciała bohaterów, poległych w walce z wrogiem, to otwierają się groby i zabierają nam mężów zasłużonych krajowi, którzy pełnoletniem acz cichem jednak pełnem walki życiem dali dowody miłości Ojczyzny i poświęcenia, w dopełnieniu obowiązków kraju i Brata współplemieńców.

Takim był ś. p. Edward Zaklika, który na dniu 23 Maja r. b. po krótkiej słabości przeniósł się do wieczności, przeżywszy lat 75. — Pochodził on z dawnej historycznie znanej rodziny, która od posług kraju nigdy się nie uchylała. Idąc w ślady Ojców, pośpieszył w szeregi ojczyste, i walczył w młodzieńczym wieku w wielkiej armii Napoleona I. Po upadku Cesarstwa powrócił w progi rodzinne. Złożywszy oręż pochwycił za pług, a pełen życia i zapału dowiódł, że nie tylko z orężem można służyć Ojczyznie, ale że każda praca szlachetna i wytrwała przynosi pożytek krajowi i wznosi do potęgi i chwały. Więcej, więcej takich mężów potrzeba nam było, a Tellus byłby nie potrzebny. W życiu domowem zachował wszystkie przymioty, które zdobią: wesoły, gościnny, otwarty, był najlepszym mężem, ojcem, sąsiadem, dla ludu był on prawdziwym opiekunem, w latach głodu spichlerze stały otworem nie tylko dla gromad z dóbr Jego, ale i dla obcych. Niezaprzeczenie tysiące ludzi zawdzięczają Jemu, że głodową śmiercią nie poginęli. Była to jedna z tych postaci staropolskich, za któremi tak chciwie oglądamy się, a które już tak rzadko natrafiamy. Odebrał też uznanie swoich cnót i zasług ś. p. Edward Zaklika, bo kto tylko zasłyszał o śmierci Jego, pospieszył by mu oddać cześć, odprowadzając zwłoki do miejsca wiecznego spoczynku. Z daleka i z bliska, bogaci i ubodzy, wszyscy połączyli się w jeden zastęp, by wraz z stroskaną Rodziną uprosić u Boga, pokój jego duszy. (2588-1)

Ogłoszenie licytacyi.

[L. 7692]. (2565-1-3)

Gdy wyznaczona na dzień 12 Maja 1863 r. licytacya celem wypuszczenia w dzierżawę na lat trzy począwszy od dnia 1 Lipca b. r. sklepu pierwszego po prawej stronie od wnijścia z ulicy Brackiej w Sukiennicach położonego wraz z pokojem na piętrze i piwnicą nie doszła do skutku, przeto do licytacyi tej wyznaczony zostaje nowy termin na dzień 8 Czerwca b. r. a wrazie niewypuszczenia w tym terminie w dzierżawę sklepu trzeci na dzień 15 Czerwca b. r. o godzinie 10 przed południem w biórze Departamentu IIgo Magistratu, gdzie warunki licytacyi przejrzanemi być mogą.

O czem chęć wydzierżawienia mających niniejszem zawiadamia się.

Kraków dnia 21 Maja 1863 r.

UWIADOMIENIE

[N. 541] (2563 1 3)

Magistrat kr. górniczo-salinarnego miasta Bochni, podaje do publicznej wiadomości, że dla wydzierżawienia propinacyi miejskiej z przyległemi wsiami: Podedworze, Wójtostwo, Chodenice i Trynitatis na czas dzierżawy od 1 Listopada 1863 aż do ostatniego Października 1866 licytacya **na dniu 24 Lipca 1863** w kancelaryi Magistratualnej odbywać się będzie.

Gdyby pierwszy termin bezskutecznie zpełzł, przeznacza się drugi **na 12 Sierpnia 1863**, a trzeci **na 26 Sierpnia 1863.**

Cena wywołania służy ostatniej dzierżawy czynsz w kwocie 21,408 złr. w. a. za podstawę, od której to sumy 10% w Zakład przed rozpoczęciem licytacyi do rąk komisyi każdy chęć licytowania mający złożyć ma.

Warunki dzierżawy można każdego czasu w godzinach urzędowych w kancelaryi Magistratualnej odczytać.

Bochnia dnia 2 Maja 1863.

J. Busch.
Naczelnik Magistratu.

Subjekt handlowy, posiadający język polski i niemiecki, oraz dobre świadectwa, życzy sobie być umieszczony w Handlu większym. — Bliższa wiadomość na listy frankowane pod lit. **K. L.**, lub ustnie przy ulicy Szerokiéj Nr. 490, I. piętro. (2589-1-3)

Pewien młody człowiek, Polak, pragnie pomieszczenia gdzie w domu obywatelskim do udzielania dzieciom nauk przyrodzonych i matematycznych, oraz rysunków i literatury polskiej, za bardzo umiarkowanem wynagrodzeniem. Wiadomość bliższą powziąść można w Administracyi „Czasu.“ (2536-1-3)

DONIESIENIE LEKARSKIE.

Nie masz jednego lekarstwa, któreby w praktyce medycznéj sprowadziło tak zupełną przemianę jak **Pigułki czyszczące krew i przeczyszczające, *P. Cauvin.***

Najznakomitsi lekarze używają ich dziś i przepisują swym chorym, wspierając się na zasadzie następujących uwag:

1) Pigułki te są czysto z roślin przygotowane;
2) Miłe dla oka i przyjemnego smaku;
3) Bardzo skuteczne; działanie ich nie wystawia na żadne niebezpieczeństwo, oczyszczające ciało ze wszelkich zepsutych humorów;
4) Działają wprost na cyrkulacyę krwi w arteryach, przywracając i odnawiając krew zupełnie.
5) Lekarze, którzy rozbiór chemiczny tych pigułek dokonali, wprzód zanim je swym chorym przepisali, jednozgodnie oświadczają, że

Pigułki czyszczące krew i przeczyszczające, P. Cauvin,

są najlepszem lekarstwem tego rodzaju aż do dziś znanem. Po tak licznych świadectwach, któżby mógł wątpić o ich dobrym skutku?

Pudełko z 30 Pigułek złożone kosztuje 1 złr. 25 cent. — z 60 Pigułek 2 złr. 20 cent. — Za opakowanie do przesyłki 20 cent (2442-5-)

Sprzedają się: w KRAKOWIE u p. Molędzińskiego, w Aptece „pod Barankiem,“ — w WARSZAWIE w Składzie materyałów aptecznych p. Galle,— w WILNIE u p. Chrościckiego, — i we LWOWIE u p. Tomanka.

W KSIĘGARNIACH
D. E. Friedleina i Franciszka Grzybowskiego w Krakowie,
jakotéż i po wszystkich innych księgarniach tak krajowych jako i zagranicznych,
jest do nabycia:

„Przewodnik dla nieświadomych w dziedzinie objawów duchowych,“
przez
A. Kardec'a,
Cena egzemplarza złp. 2 czyli cent. 50 w. a,

Dla łatwiejszego obeznania się z myślą autora, dodaje się do każdego egzemplarza powyższego dzieła bezpłatnie, dziełko
pod tytułem:
DUCHOWNICTWO,
czyli wykład treściwy
Nauki o Duchach.

Plombowanie zębów złotem z zaręczeniem.

Jako pocieszający rezultat moich najnowszych podróży, które odbyłem w interesie sztuki leczenia zębów, mam zaszczyt niniejszem oznajmić, że uskuteczniam teraz plombowanie dziurawych zębów, **złotem** podług najnowszej *amerykańskiej* metody, z zupełnem **zaręczeniem** za trwałość i doskonałość plombowania.

Również wyrabiam tak często w publicznych pismach zachwalane *sztuczne zęby,* tak pojedyncze jak i *całe szczęki*, na sposób znowu dalej wydoskonalony, *na kauczuku,* a gdzie to być nie może, na *złocie* lub *platynie.* (2574-1-6)

Józef Zygmunt Ujhely.
Ulica Wiślna w Krakowie.

Dobra Jaszczurowa

położone w Obwodzie Tarnowskim, powiecie Frysztackim o milę od Frysztaku, obejmujące 204 morgów gruntu ornego z łąkami i 158 morgów lasu są z wolnej ręki do sprzedania.

Bliższą wiadomość zasiągnąć można u współwłaściciela tych dóbr na miejscu i listownie pod adresą ***F. P.*** w Jaszczurowy przez Frysztak. (2583 1-4)

Kamieniarz.

Jan Krzyż, w Pradze Czeskiej urodzony, w Gwoźnicy górnej od lat kilku osiadły, wyrabia z trwałego, gładkiego piaskowca: naczynia, posadzki, nagrobki, pomniki i wszystko, co do budowy kościołów i domów należy, tak wedle własnych, jak i nadesłanych wzorów. Poczta Barycz na trakcie Węgierskim ku Dukli. (2587-1)

Subjekt Zegarmistrzowski

posiadający dobre świadectwa, może miejsce znaleść u podpisanego
(2516-3) ***A. Friedlein.***

C. k. uprzywil. pierwsza Amerykańska wyłącznie uprzywilj. WODA ANATERYNOWA DO UST *G. Poppa,*

praktycznego lekarza zębów w Wiedniu. — „Stadt Tuchlauben“ Nr. 557. — Cena 1 złr. 40 kr. w. a.

Ta woda do ust od dziesięciu lat istniejąca, okazała się jako najszczególniejszy środek konserwujący tak dla zębów jakotéż i ust, weszła w używanie

jako artykuł toaletowy w najzacniejszych domach i prawie u ogółu szanownéj Publiczności, od najszczytniejszych znakomitości lekarskich uzyskała najchlubniejsze świadectwa; sądzę przeto, że wszelkie dalsze jej zachwalanie byłoby zupełnie zbytecznem.

MASA do plumbowania zębów

którą każdy sam sobie zęby plumbować może. Cena 2. fl. 10 centów.

PASTA ANATERYNOWA do zębów. — Cena 1·32 złr.

Roślinny proszek do zębów. Cena 63 kr. wal. austr.

Powyższe artykuły utrzymują po znanych cenach w wszystkich miastach prowincyonalnych mianowicie:

w KRAKOWIE p. aptekarz **Aleksandrowicz** Apteka „pod **białym Orłem,**“ p. **Tomasz Górecki**, p. **Józef Jahn** i p. **Leon Feintuch**; — we LWOWIE: p. **P. Mikolasch**, p. **Laneri**, p. **Tomanek** i p. **Bierzecki** aptekarze, — p. **Hoffmann**, p. **Bonifacy Stiller** i p. **Józef Klein** kup.

w Andrychowie p. H. Unger.
„ Bełzu p. Hrymak apt.
„ Bielsku p. Schafran.
„ Białéj p. Stanko aptek.
„ Bochni p. p. Niedzielski.
„ Bóbrce p. Jak. Zarnitz.
„ Brodach pan Deckert i p. p. Neustein aptekarze.
„ Buczaczu p. Czerkawski.
„ Brzeżanach p. B. Fastenhecht i p. Zminkowski apt.
„ Czerniowcach p. Różański, pan Zacharyasiewicz i pan Schally.
„ Drohobyczu p. Klaskowski.
„ Dydowie p. Koniecki.
„ Dembicy p. apt. Herzog.
„ Dobromilu p. A. Grotowski.
„ Grybowie p. A. Muszyński.
„ Hermagor J. A. Mor.
„ Jaworowie L. Lachowitz apt.
„ Kołomyi p. H. Laden i p. Schabe Hermann.
„ Krynicy p. M. Nitribitt aptekarz.
„ Lublanach p. Jan Glatz.
w Lutowiskach p. M. Koniecki.
„ Monasterzyskach p. Lipchütz.
„ Przemyślu p. Machalski. pp. Gajdetschka i Syn.
„ Przeworsku p. aptekarz Janiszewski.
„ Prelantich p. Winternitz.
„ Radautz p. Teichmann.
„ Rozwadowie p. K. Marecki
„ Rzeszowie p. Ig. Schaitter.
„ Samborze p. Kriegseisen i p. Juliusz Rtedel aptek. — i p. Rosenheim.
„ Sanoku p. Jaklitsch.
„ Stryju p. apt. Sidorowicz.
„ Stanisławowie p. A. Tomanek i sp., pp. bracia Czuzawy i p. Beill apt.
„ Tarnopolu p. Latinek i p. A. Morawetz
„ Tarnowie p. J. Jahn i p. Milikowski księgarz.
„ Wadowicach p. Foltin.
„ Zaleszczykach p. Kodrębski i spółka.
„ Złoczowie p. Gottwald i p. Wolf Korhus.

(1866-19-)

C. kr. KOLEJ GALIC. uprz.

KAROLA LUDWIKA

OGŁOSZENIE.

II wylosowanie Akcyj.

Według sporządzonego protokułu notaryalnego z dnia 1 Czerwca r. b. *przy odbytém pierwszem wylosowaniu Akcyj następujące 66 sztuk Akcyj ces. król. uprzyw. kolei galicyjskiéj Karola Ludwika,* wyciągnięte zostały, jako to:

Liczby: 418, 954, 2845, 4527, 6033, 6482, 6518, 7494, 8971, 9968, 10345, 12613, 12715, 14386, 15103, 16365, 17596, 20204, 22240, 22625, 23339, 25462, 28594, 30415, 30687, 35166, 38824, 40801, 42502, 45209, 46384, 50285, 53592, 53885. 54040, 56037, 56955, 57802, 59102, 59961, 63724, 67145, 67517, 67757, 68737, 69544, 69857, 70429, 74610, 75401, 77499, 77582, 78121, 78281, 79040, 80027, 80791, 83172, 87701, 87962, 89690, 90859, 92299. 93867, 97608, 99886, łącznie 66 sztuk.

Posiadacze tych 66 sztuk Akcyj otrzymają, począwszy od 2 Stycznia 1864 przez ces. król. uprzywil. austr. Zakład kredytowy dla Handlu i Przemysłu w Wiedniu w gotówce, kapitał na wylosowane Akcye rzeczywiście wpłacony, wraz z prowizyą do **dnia 31 Grudnia 1863** r. przypadającą i dywidendami już oznaczonemi, któreby jeszcze podniesione nie były, a ich pierwotne Akcye w myśl §. 51 statutów, wymienione będą na osobne na okaziciela brzmiące Akcye użytkowania.

Posiadacze tych Akcyj użytkowania mają zresztą z wyjątkiem 5% prowizyi kapitału akcyjnego, która im się od 1 Stycznia 1864 więcéj nie należy, równe prawa jak posiadacze nieumorzonych Akcyj.

Wiedeń dnia 1 Czerwca 1863 r. (2562 2-3)

Rada Zawiadowcza.

C. kr. KOLEJ GALIC. uprz.

KAROLA LUDWIKA.

OBWIESZCZENIE.

(Nr. 2775). Ck. uprzywil. kolej galicyjska Karola Ludwika zamierza oddać w drodze ofert (2552-3)

wykonanie niektórych budowli uzupełniających stacyę w Czarnéj.

Koszta budowy następnie obrachowano:

Budynek stacyjny na	złr. 15,800.
rozszerzenie obrębu stacyjnego wraz z oparkanieniem	złr. 2,800,
Razem	złr. 18,650.

Oferty ostęplowane marką 50-centową winny zawierać oświadczenie, że oferujący przejrzał plany, kosztorysy, taryfę cen i warunki budowy, takowe zrozumiał i podpisał, daléj ma być opuszczenie z cen wyrażone w odsetkach, tudzież udowodnienie zdolności oferującego do prowadzenia budowy, jeżeliby go już nie znano z wykonania innych robót przy kolei Karola Ludwika.

Do oferty należy także dołączyć pokwitowanie kasy zbiorowéj Krakowskiéj na wadyum, złożone w kwocie 930 złr. w. a., gotówką albo w papierach giełdowych podług kursu dnia poprzedzającego.

Oferty tak sporządzone i opieczętowane, z napisem:

„Oferta na wykonanie budowli w Czarnéj“

przysłać należy

najdaléj do **dnia 15 Czerwca rb.**

do Zarządu centralnego c. k. uprzyw. Kolei gal. Karola Ludwika w Wiedniu, *(Stadt Heidenschuss)*, w gmachu Zakładu kredytowego.

Dotyczący projekt budowy można przejrzeć u inżyniera Sekcyi w Krakowie pana *Ziffer*, albo we Lwowie w Biórze konserwacyi kolei.

Wiedeń dnia 28 Maja 1863.

C. k. uprzywilejowana kolej gal. Karola Ludwika.

PIGUŁKI BLANCARD'A

z Jodyny nieulegającej rozkładowi ani zepsuciu.

Lekarstwo przyjęte i potwierdzone przez paryzką Akademią medyczną, upoważnione przez radę lekarską w Petersburgu, *doświadczone i przyjęte w szpitalach francuskich, belgijskich, w Turcyi, Irlandyi itd.* Otrzymały pochlebną wzmiankę na powszechnej wystawie w Nowym-Yorku w 1853 r. i w Paryżu w 1855 r.

Z powyższych dowodów jak również z rozpraw uczonych w różnych dziełach medycznych zamieszczonych można powziąść nieomylne przekonanie, że pigułki te zajęły dziś ważne stanowisko w terapeutyce praktykowanej we wszystkich państwach Europy. Powleczone żywiczno-balsamiczną obłoczką nadzwyczaj cienką zabezpieczone zostały od zepsucia i rozkładu, nie mają bynajmniéj nieprzyjemnego smaku, ani działania utrudzającego organów trawienia. Łącząc w sobie własność jodu i Żelaza, są one nieocenionym środkiem szczególniéj w słabościach *skrofulicznych, na raka, tuberkuły, niedostatek krwi, bladość cery, upławy, brak regularności u kobiet* etc. Lekarze znajdą w nich najsilniejszy środek kiedy idzie o polepszenie *konstytucyi słabowitych,* wątłych i *lymfatycznych.* Zwyczajna doza jest 2 do 4 pigułek na dzień.

B. Jodyna żelaza nieczysta, albo podległa zepsuciu i rozkładowi, jest często środkiem przeciwnym a czasem nawet niebezpiecznym. Unikać należy tego rodzaju fałszowanych pigułek. Flaszeczki z pigułkami P. Blancard noszą jego własnoręczny podpis na zielonej etykiecie jak również pieczęć z *Argent rèactif* na spodzie flaszeczka. (2248 7-12)

Główny skład w Paryżu u P. *Blancard*, aptekarza na ulicy Bonaparte Nr. 40, — w Krakowie: w aptece ***W. Molędzińskiego,*** — a w Królestwie: w Składzie materyałów aptecznych P. *Galle* w Warszawie, — w Wilnie zaś u P. *Chrościckiego*, — w Brodach u P. *Franros* — i we wszystkich głównych aptekach Cesarstwa i Królestwa.

Właściciel Hotelu „pod złotą Gęsią“

(zur Goldenen Gans)

W WROCŁAWIU.

ma honor przy nadchodzącéj porze letniéj, polecić swój Hotel łaskawym względom szanownéj Publiczności, przejeżdżającéj Wrocław.

A. D. Heinemann,
właściciel Hotelu „pod złotą Gęsią“ w Wrocławiu.

(2538-1-3)

DO SPRZEDANIA DWOREK,

¼ mili od Krakowa na Prądniku czerwonym położony, do którego sześć morgów gruntu należy.

Dom mieszkalny świeżo wyrestaurowany, składa się z 3 Pokoi, Przedpokoju, Kuchni i Spiżarni, Stajnia na 8 krów i Stodoła.

Kupujący oprócz zasiewów może inwentarz na miejscu będący zatrzymać.

Widok śliczny na miasto i kopiec Kościuszki.

Chęć kupna mający, zechce się zgłosić do ***Administracyi „Czasu,“*** gdzie bliższą wiadomość poweźmie. (2550 2-)

Drèsde. — Hôtel de France.

Cet hôtel, tenu par un français, se range sous tous rapports en première ligne, néanmoins on peut y vivre très convenablement pour un Thaler par jour comme pensionnaire au mois, pour ce prix on recoit le matin café ou the, diner table d'hôte et le logement.

Les lits sont grands et larges à la manière française, les chambres sont bien aérées, la cuisine est distinguée, on y parle le polonais, de même on y trouve le „Czas,“ „l'Independance belge,“ et autres journaux allemands et francais. Les prix en rapport de tout cela sont très proportionnés, on peut dire plus que modestes.

(2553-1 32) ***Louis Rafarra.***

FABRYKA MACHIN w TARGOWISKACH,

przyśle na tegoroczny jarmark święto Jański w Ułaszkowcach kilka Młocarń, Sieczkarń i innych machin rolniczych, — również wybór narzędzi.

Przy téj sposobności podaje do wiadomości, iż buduje wielki Młyn parowy do Grzymałowa, z powodu téj znacznéj roboty, warsztaty powiększone i w wszelkie potrzebne machiny pomocnicze zaopatrzone zostały. Jest zatem teraz w możności wykonać machiny parowe nietylko mniejsze, lecz i wielkich rozmiarów, Lokomobile, urządzenia Młynów, Tartaków, itp., jednem słowem wszelkie do zakresu mechanicznego należące roboty.

Obecnie są gotowe i za cenę umiarkowaną do sprzedania.

1) Machina parowa leżąca wysokiego ciśnienia, o sile 4 do 6 koni.
2) Machina parowa leżąca z zmienną ekspansią, o sile 10 do 12 koni. Obydwie najnowszéj i najlepszéj konstrukcyi, próbowane i przyjmuje się za doskonałość tychże zupełne zaręczenie.
3) Zastosowane do machiny o sile 10 koni kompletne urządzenie, całkowicie żelazne na młyn amerykański na dwa kamienie, wraz z kamieniami.
4) Wybór machin i narzędzi rolniczych.

Machiny i Narzędzia rolnicze są do widzenia na składach: w KRAKOWIE u p. *Kołodziejskiego,* ulica Floryańska, dom Barucha; — we LWOWIE u p. *Karola Wernera,* ulica Pańska; — w TARNOPOLU u p. *Franciszka Merla;* — w ZALESZCZYKACH u p. *Józefa Kodrębskiego.* (2559-1 2)

NUMERA skradzionych dnia 1 Czerwca rb. **Listów zastawnych** Królestwa Polskiego:

Nr. 34,226, litera *C.* na rubli sr. 150,
„ 35,497, „ *C.* na rubli sr. 150,
„ 38,078, „ *C.* na rubli sr. 150,
„ 41,375, „ *C.* na rubli sr. 150,
„ 43,875, „ *C.* na rubli sr 150,
„ 47,884, „ *C.* na rubli sr. 150,
„ 48,696, „ *C.* na rubli sr. 150,
„ 72,374, „ *C.* na rubli sr. 150,
„ 78,766, „ *C.* na rubli sr. 150,
„ 104,142, „ *D.* na rubli sr. 75,
„ 104,459, „ *D.* na rubli sr. 75.

Ostrzega się by takowych nikt nie nabywał. (2551-1-3)

Abraham's Porte-Voix
(en Miniature à Paris),

GŁUCHOTA.

Nowo odkryty akustyczny instrument dla cierpiących na słuch, który swoją skutecznością wszystko dotąd wynalezione przewyższa, jest podług ucha zrobiony, ledwo widzialny, gdyż tylko 1 centimetr grubości posiada, działa bardzo skutecznie, że po zaaplikowaniu go osłabiony organ swą działalność odzyskuje tak dalece, iż chorzy mogą wygodnie brać udział we wszelkich konwersacyach i szumienie w uszach zupełnie ustaje; jednem słowem, wynalazek ten zasługuje na powszechną uwagę.

Cena jednéj pary akustycznego instrumentu ze srebra kosztuje . . . . . 8 złr.
Taki sam pozłacany . . . . . . 11 złr.
którego opis i zastosowanie przy każdym pudełku się znajdują, jest do nabycia w Aptece „pod Słoniem“ p. ***Stockmara*** w Krakowie. (2228-8-)

Do tejże Apteki nadszedł transport tegorocznych **Wód mineralnych** w wszelkich gatunkach.

Esencya z Salsaparyli Colberta. (2416 5-8)

Jeden z najdawniejszych i najskuteczniejszych środków roślinnych, krew czyszczących w chorobach sekretnych, syfilitycznych, zanieczyszczeniu krwi i wyrzutach na ciele. Dostać można w Paryżu w aptece p. Colbert Nr. 7 i 8, w Składach materyałów aptecznych PP. Galle i Mrozowskiego w Warszawie; w Wilnie u P. Chrościckiego; w Lublinie u P. Mazurkiewicza i w Krakowie u P. Molędzińskiego.

Jest do sprzedania: (2524-3)

POWÓZ

poczwórny, zdatny do podróży, z wszelkiemi pakunkami. — Wiadomość przy ulicy Sławkowskiéj Nr. 279, na drugiém piętrze.

Narzędzia Chirurgiczne i Aparata Medyczne,

z kauczuku galwanizowanego i metalowe.

W Składzie materyałów aptecznych P. Galle w Warszawie i w aptece P. Chrościckiego w Wilnie dostać można aparatów do wszelkich operacyj chirurgicznych. Aparata służące do opatrywania złamanych rąk i nóg (serrebras). Bandaże rupturyczne różnej wielkości i kształtu od najprostszych do najwięcej skomplikowanych, suspensorya, pończochy elastyczne od wzdęcia żył w nogach, klizopompy, tuszowalnie maciczne Seręgi i strzykawki, odciągacze pokarmu, buteleczki do karmienia dzieci, tuby akustyczne, pessania, Pasy elastyczne, sondy, irrigatory, speculum najnowszego wynalazku P. Cusco, pugilaresy z narzędziami dla Chirurgów etc. (2249-9-12)

Świeżych Wódmineralnych

dostać można pakami, jak téż w pojedyńczych flaszkach po *najtańszych cenach* w Składzie

W. Goldwassera

na Stradomiu, pod N. 8, w domu p. Cypresa, do którego **w każdym tygodniu świeże transporta nad chodzą.** (2516-3-6)

Pewna osoba życzyłaby się umieścić do dzieci w mieście lub na wsi, posiadająca nauki szkolne: język francuski, muzykę, robótki a nadmiar tego mogę się zająć wychowaniem dzieci w zastępstwie matki. Wiadomość w Ekspedycyi „Czasu.“ (2592-1)

Hotel Rzymski,

(Hôtel de Rome),

„Albrechtsstrasse Nr. 17 w WROCŁAWIU,“ połączony z nowo urządzoną Restauracyą, w któréj dostać można dobrego Wina, Piwa bawarskiego i dobrze przyrządzonych potraw, poleca

(2475-4-) ***E. Astel.***

NB. Pokoje po cenie od 10 do 15 srebrnych groszy na dobę.

TEATR POLSKI

pod Dyrekcyą **Juliusza Pfeiffra.**

W Niedzielę dnia 7 Czerwca 1863.
Towarzystwo Artystów dramatycznych
pod zarządem:
Karola Królikowskiego,
przedstawi:

Stary Kapral Napoleończyk.

Dzieło sceniczne w 5 Obrazach, pp. Karola Inin i J. Meinchard.

Obraz 1. Zgon na polu chwały. — Obraz 2. Rodzinna wioska. — Obraz 3. Dwie siostry. — Obraz 4. Przeczucie serca. — Obraz 5. Ofiara dla matki.

Nakładem i Czcionkami Drukarni „CZASU.“ Rządzca Drukarni, *Antoni Rother.*